Nr. 217. We Lwowie - Środa dnia 7. Sierpnia 1895 Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z u-ełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmuje: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2, — A. Oppelik Grünangergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalleк Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 20 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Perfidya czy obłęd?

Lwów d. 6. sierpnia.

Pod tym napisem odpowiedział w niedzielnym numerze *Kurjera lwowsk.* na artykuł nasz p. t. „Dr. Lewakowski w akcyi przedwyborczej“, w którym podaliśmy parę uwag o urządzonym pod jego przewodnictwem w Rzeszowie zjeździe niewiadomo przez kogo delegowanych „delegatów“ ludowych — dr. Iwan Franko. Głównie zaatakowanym był naszym artykułem, jak już tytuł wskazuje, dr. Karol Lewakowski, gdy o dr. France była uczynioną tylko mimochodem wzmianka.

Widać z tego, jak daleko doszła pomiędzy nimi solidarność, że gdy któtykolwiek z nich zostanie zaczepionym, obaj czują się tym jednakowo dotkniętymi: dr. Karol Lewakowski, który całe Koło polskie w Radzie państwa uczy patryotyzmu polskiego i dr. Iwan Franko, uczeń Dragomanowa.

Na wstępie oświadcza pan Franko, że „organizacya umysłowa“ autora artykułu *Gazety Narodowej* o dr. Lewakowskim zdradza „tak głębokie wady organiczne“, że wszelką rozmowę z nim z góry uważać potrzeba za bezowocną. Pomimo to czyni mu dr. Franko zaszczyt odpowiedzi — zapewne przez wrodzoną szlachetność i wspaniałomyślność, a po części, jak sam przyznaje, ze względu na ważne sprawy publiczne, w artykule poruszone, a wreszcie z powodu uczynionej w nim wzmianki o jego osobie.

Dr. Franko znajduje to mianowicie nielogiczną rzeczą, że autor artykułu p. t. „Dr. Lewakowski w akcyi przedwyborczej“ nazwał ks. Stojałowskiego właściwym przewódcą i duchem ożywczym separatystycznego ruchu, zmierzającego do sparaliżowania akcyi sejmowego komitetu przedwyborczego, gdy w innem miejscu uczyniona jest wzmianka o tem, że obecnie, gdy ks. Stojałowski jest w więzieniu i osobiście kierować ruchem przedwyborczym nie może, niewidomą ale rzeczywistą głową owego ruchu radykalnego jest znany ruski agitator socyalistyczny, dr. Iwan Franko. W redakcyi *Kuryera lwowskiego* ma bowiem siedlisko swoje jeneralny sztab wszelakiej barwy galicyjskich radykałów. Tam spotykają się i znajdują miejsce dla siebie skrajni i polscy i ruscy i żydowscy.

Taki skład redakcyi wyglądałby na zewnątrz rzeczywiście dość pstro — gdyby tam nie było głowy, która umie arcysprytnie skierowywać ich ekstrawagancye na jeden ton, na jedną nutę: szerzenia w kraju niezadowolenia z istniejącego porządku społecznego, nieufności mas ludowych do innych warstw społecznych, podejrzeń i zawiści ku każdemu, kto nie należy do któregokolwiek z radykalnych obozów. — Tym niewidzialnym duchem kierowniczym redakcyi *Kuryera Lwowskiego* jest p. Iwan Franko, niezrównanej zręczności agitator, który z umysłu nie wysuwa zazwyczaj swojej osoby na plan pierwszy, ale miodopłynnem słowem i biegłem piórem kieruje jak sam chce niesfornemi tabunami, wprzągniętymi w rydwan galicyjski czerwonego internacyonału.

Wprawdzie zapewnia dr. Iwan Franko gołosłownie, iż on nie jest „ani agitatorem, a tem mniej, że socyalistycznym agitatorem nie jest i nigdy nim nie był“. Nie chcemy rozstrzygać o tem, czy to jest „obłędem czy perfidyą“ z jego strony, gdy coś podobnego odważa się utrzymywać, skoro przecież od najwcześniejszej młodości żywem słowem i pismem — na zgromadzeniach, w stowarzyszeniach i komitetach przeróżnych, w dziennikarstwie i w literaturze walczy konsekwentnie i wytrwale zawsze w pierwszych szeregach i publicznie pod sztandarem idei socyalistycznych, o szerzenie w naszym kraju pomiędzy ludnością polską i ruską, wiejską i miejską programów, wrogich istniejącemu ładowi społecznemu! Kto chce, niech wierzy na słowo dr. France. P o c z y n a c h j e g o nie możemy jednak dr. Franki poczytywać za nic innego, jak tylko za najzręczniejszego agitatora socyalistycznego.

Dr. Franko nazywa „zabijająco śmieszną zbójecką historyą“ przypuszczenie nasze, że zapewne za jego wpływem dr. Lewakowski i jego przyjaciele utworzyli swój radykalny komitet przedwyborczy ludowy tylko dla zachodniej Galicyi, pozostawiając wschodnią część krajn ruskim komitetom przedwyborczym. W artykule swoim polemicznym tłumaczy to dr. Franko okolicznością, iż „polski komitet ludowy może s k u t e c z n i e działać tylko wśród polskiego ludu.“

Cóż oznacza w tem miejscu wyraz „skutecznie?“ Czy tem wyznaniem nie potwierdził dr. Franko mimowoli naszego twierdzenia, *iż taką samą rolę, jaką we wschodniej części kraju spełniają przy wyborach różne moskalofilskie i hajdamackie komitety ruskie, w zachodniej części kraju podejmuje komitet dr. Lewakowskiego, bo wszakże o jeden chodzi im skutek?*

Końcowy wreszcie ustęp odpowiedzi dr. Franki przytaczamy dosłownie, bez komentarzy z naszej strony, gdyż wypowiedziane w nim myśli i poglądy same przez się objaśniają ostateczny cel wywrotowej roboty dr. Karola Lewakowskiego i jego przyjaciół dosadniej, niż my bylibyśmy w stanie to uczynić. Pisze mianowicie dr. Franko:

„Niewątpliwie, że zgoda Polaków z Rusinami jest — mówiąc słowami autora artykułu *Gazety Narodowej* — rzeczą ładną, lecz abdykacya Polaków na rzecz Rusinów w Galicyi wschodniej jest rzeczą nietyle „nieładną“, ile raczej niemożliwą, gdyż względy społeczne komplikują się tu z względami narodowymi, to znaczy, że wyrównanie przeciwieństw może być wynikiem dopiero długiej walki i naturalnego rozwoju stron obu. Lecz również niewątpliwem jest, że autor artykułu w *Gazecie Narodowej* albo kpi, albo o drogę pyta, twierdząc, że dr. Lewakowski za moją namową stanął na gruncie takiej abdykacyi i że robi to na złość szlachcicom. Polski ruch włościański zarówno jak i ruch ruski — takie jest moje głębokie przekonanie — są to ruchy organiczne, wyrosłe z przyczyn, tkwiących daleko głębiej, niż chwilowa czyjakolwiek agitacya. Ruchów takich nie zwalczą ani więzienia, ani bagnety, ani tem mniej złośliwe potwarze i śmieszne kłamstwa w rodzaju tych, z jakiemi się produkuje autor cytowanego artykułu“.

Tak jest. Dr. Franko nie myli się: ruch taki zbałamuconych komunistyczną agitacyą mas ludowych sięga istotnie bardzo głęboko — a ż d o n a j s p o d n i e j s z y c h m ę t ó w s p o ł e c z n y c h.... Wolno panu France nazywać nasze wystąpienie przeciwko agitatorom, którzy dają firmę temu ruchowi, „potwarzą i śmiesznemi kłamstwami“. My będziemy uważali zawsze za obywatelski nasz obowiązek ten wywrotowy ruch według sił naszych zwalczać, ponieważ dla nas nie ma wątpliwości czy w ich robotach jest perfidya czy też obłęd. M y w n i e j w i d z i m y i p e r f i d y ę i o b ł ę d.

W ISCHLU.

Lwów d. 6 sierpnia.

Oficyalny komunikat austryacki o wizycie hr. Gołuchowskiego u kanclerza Hohenlohego donosi, że w niedzielę w południe austryacki minister spraw zagranicznych p r z y b y ł d o w i l l i kanclerza niemieckiego w Alt-Aussee, gdzie trzy godziny zabawił, poczem odwidziwszy hr. Gezę Szecheniego w Aussee, wieczorem do Ischlu wrócił.

Jest to już chyba szczyt osławionego stylu oficyalnej publicystyki austryackiej. Hr. Gołuchowski ciekaw był oglądać willę ks. Hohenlohego, zabawił w niej trzy godziny — a czy się widział też, rozmawiał, i jak długo, z gospodarzem willi — co tam komu do tego! Wiadomo jednak, że wizyta hr. Gołuchowskiego była „kanclerzowi Niemiec“ zapowiedzianą, więc też mimo strusiej polityki urzędowej każdy wie, że obaj mężowie stanu trzy godziny ze sobą, a nie z kwiatami i meblami willi spędzili.

Ale to już rzecz szczególna, że w ogóle półurzędowcy starają się wszelkie a wszelkie znaczenie odjąć napływowi ministrów austryackich, węgierskich i niemieckich w uroczem Salzkammergut. Cesarz tym razem długo zabawi w Ischlu, więc — wedle półurzędowców — rzecz całkiem naturalna, że ministrowie jego częściej do Ischlu zjeżdżają. Ambasador niemiecki hr. Eulenburg przybędzie do Ischlu — i to rzecz całkiem naturalna — po długiej niebytności przedstawiciele państw obcych zwykli się prezentować monarchom, przy których są uwierzytelnieni. Przybędą do Ischlu — po drodze do Ragatzu — królestwo rumuńscy, aby odwidzić cesarza. I to rzecz naturalna, król rumuński bowiem przejeżdżając w swoich wycieczkach kąpielowych przez Austro-Węgry, nigdy nie omieszka na zaproszenie cesarza spędzić z nim kilka dni, a bodaj parę godzin. A że w tymże czasie zjawi się także hr. Gołuchowski w Ischlu, to już rzecz najnaturalniejsza, jest bowiem królestwu rumuńskim znany ze swego posłowania w Bukareszcie i z obowiązku grzeczności przedstawi się królowi w swoim nowym charakterze urzędowym. I w tem nie ma nic dziwnego, że poseł serbski Zimicz wraca, a ambasador austryacki w Londynie hr. Deym przybywa do Wiednia.

„Wszystko to — zapewnia ogłoszony w *Pester Lloydzie* komunikat — nie ma żadnego związku z bieżącemi sprawami politycznemi. Co tylko było do uporządkowania między Austro-Węgrami a Rumunią na polu międzynarodowem, jest już dawno uporządkowane i wiadomo całemu światu, *jak szczęśliwa zachodzi zgodność między Rumunią a państwami trójprzymierza we wszystkich kwestyach międzynarodowych*, na co już hr. Kalnoky częstokroć wskazywał w delegacyach. I rzecz godna uwagi, jak obecnie, kiedy duch niepokoju nanowo unosi się nad państwami bałkańskiemi, Rumunia stale trwa w swoim kierunku, zgoła nie szarpana chwiejnością i wstrząśnieniami, na które jej sąsiadki chorują. Niemniej też wobec powstania macedońskiego Rumunia wzorowo spełnia swoje obowiązki międzynarodowe, nie pozwalając werbować u siebie; i gdyby tak samo postępowała Bułgarya, powstanie byłoby dawno wygasło“.

Na te wszystkie wywody odpowiadają znowu z kół, mających „ściśle stosunki z dyplomatami kierującymi“, że mimo wszelkich usiłowań, aby wizytę króla Karola w Ischlu sprowadzić do prostego aktu kurtoazyi, pobyt jego tamże w chwili, kiedy równocześnie tam bawią hr. Gołuchowski i ks. Hohenlohe, z całą pewnością ma tło polityczne. W samej rzeczy ma być w Ischlu ułożoną formułka, która znacznie przeobrazi dotychczasowy stosunek Rumunii do trójprzymierza. Jak wiadomo, istnieją już stypulacye, wedle których Rumunia na wypadek uderzenia Rosyi na Austryę, podjęła się zadania być niewygodną Rosyi, podczas gdy trójprzymierze jest obowiązane bronić Rumunii w razie potrzeby.

Te więc już istniejące stypulacye mają być pogłębione i rozszerzone.

Wszelako już z komunikatu *Pester Lloyda* można wnioskować, że zjazd w Ischlu nie jest zwykłym zjazdem osób, żyjących ze sobą w przyjaźni, że chodzi także o sprawy państwowe. Jeżeli nie bezpośrednio, to pośrednio może chodzić o bieżące kwestye polityczne; skoro istnieje zgodność między Rumunią a trójprzymierzem we wszelkich kwestyach międzynarodowych, może chodzić jeszcze o szczegóły taktyczne, które są zmienne wedle danej chwili. Jeżeli w czasie wstrząśnień w państwach bałkańskich król rumuński wyjeżdża za granicę i wstępuje na dłuższy pobyt do Ischlu, kiedy tam kierujący mężowie stanu Austryi i Niemiec przebywają, to przecie rzeczą naturalną jest wniosek, że król chce się porozumieć na wszelkie wypadki, jakie zajść mogą — a może zajść detronizacya ks. Ferdynanda, zmiany wewnętrzne w Serbii; może zajść potrzeba porozumienia się między Rumunią. Serbią i Grecyą, o jakiem już — nie wiemy, na jakiej podstawie — przebąkują.

Prasa rosyjska na pierwszą już wiadomość o zjazdach w Ischlu pryskała zjadliwemi uwagami; a wtórująca jej jak diak księdzu prasa paryska posunęła się do takich nawet bezdennie głupich wymysłów, jak np. że „dzięki intrygom wiedeńskim i berlińskim, Rumunia koncentruje korpus w Dobrudży, a rumuński minister spraw zagr. obraził posła rosyjskiego.“ Z Bukaresztu słusznie zaprzeczają tym konceptom *Memorial Diplomatique*, co jednak nie przeszkodziło, że *Temps*, uchodzący za organ rządu francuskiego, ogłosił właśnie artykuł, dyszący nienawiścią do króla rumuńskiego.

Polityka rosyjska poczyna sobie hulać na dobre wedle „szerokiej natury“ narodowej. Rzecz przeto zrozumiała, że państwa, którym ta polityka może zagrażać jeśli już nie wojną, to wichrami, starają się porozumieć zawczasu. Geograficzne położenie Rumunii jest piekielnym klinem dla Rosyi; młode królestwo leży w poprzek drogi, którą carat prowadzi do Bułgaryi, na Bałkany, do Carogrodu.

Armia rumuńska jest silną; bez niej byłby car Aleksander II. wrócił z pod Plewny i Griwicy z niczem do Petersburga. Ta armia została pomnożoną, doskonale zorganizowaną i uzbrojoną; wszędzie założono słynne fortece przeciw Rosyi. Więc też rzecz najnaturalniejsza, że Rumunia wchodzi jako arcyważny czynnik w polityce mocarstw, któreby zmuszone były do czynnego wystąpienia przeciw szowinistycznym zapędom Rosyi.

Inne pytanie, czy kiedy i o ile świat dowie się o tem, co czynią w Ischlu. Że konferujący mężowie stanu będą wszystko maskować, dowodzi już ów wspomniany na czele, aczkolwiek aż nadto naiwny komunikat austryacki o pobycie hr. Gołuchowskiego w Alt-Aussee.

Placówka rosyjska

nad morzem Śródziemnem.

Na wybrzeżu południowem Macedonii znajduje się znany w dziejach starożytnych półwysep Chalkidike, który wysyła nakształt wideł trzy wąskie i skaliste pasy ziemi w morze Egejskie. Pas wschodni, zwany w starożytności Akte, otrzymał później nazwę świętej góry — Hagion Oros — i zajmuje pod względem strategicznym zarówno jak i politycznym wybitne stanowisko, jako wysunięta na południe ku morzu Śródziemnemu placówka wpływów rosyjskich.

Półwysep Hagion Oros połączony jest z lądem stałym wąskim 2 kilometry szerokości wynoszącym pasem ziemi. Tutaj według świadectwa Herodota wykopać kazał król perski Xerxes kanał, aby flota jego ominąć mogła niebezpieczny przejazd na burzliwem morzu naokół przylądka góry Atos. Od tego nisko położonego przesmyku podnosi się teren stromo do wysokości 227 metrów, następnie położenie staje się coraz więcej górzystem, aż nareszcie cały półwysep urywa się nagle w szczycie góry Atos, spadającej z wysokości 1936 metrów prostopadle do morza.

Jeszcze za panowania bizantyńskich cesarzy osiedli zakonnicy na półwyspie Akte, pobudowali tam klasztory, świątynie i kaplice i zmienili dawną nazwę na nową „Hagion Oros“, czyli Świętej Góry. Liczbę klasztorów i kościołów, znajdujących się na niej, oblicza pewien autor w czasopiśmie geograficznem „Globus“ na 935, a zakonników na 3000 głów z nieprzeliczonym zastępem lokajów i sług. Na świadomości celów politycznych nie zbywało nigdy owym zakonnikom, wyznającym schizmę. To też weszli w układy z sułtanem Muradem II. i już zawczasu zapewnić sobie zdołali przywilejami egzystencyę swą. Kościół prawosławny podziwiał mądrość czerńców z Atosu i z dumą patrzał na wznoszącą się tam wśród ogólnego zalewu muzułmańskiego świata twierdzę swego obrządku. Lecz góra Atos wraz z półwyspem Hagion Oros nie tylko reprezentuje silną twierdzę wyznaniową wśród otaczającego ją mahometanizmu, lecz na mocy zagwarantowanej sobie przez sułtanów autonomii ma zupełny samorząd i tworzy państwo w państwie. W istocie mało kto wie o tem, że na wybrzeżu morza Egejskiego znajduje się zupełna mnisza rzeczpospolita. Lecz te rozległe zabudowania klasztorne nie tylko służyły celom nabożnym i w niedalekiej przyszłości okaże się zapewne ponownie, że rzemiosło wojenne nie jest obcem zakapturzonym mnichom na Hagion Oros, mianowicie, gdy otrzymają sygnał z Petersburga od swego głównego patryarchy — cara.

Odkąd w nocy pamiętnej d. 5 lipca 1770 Rosyanie spalili do szczętu całą flotę turecką w porcie Czesme w kanale między wyspą Chios a lądem stałym Azyi mniejszej, Turcya abdykować musiała ze stanowiska groźnej potęgi europejskiej, a Rosya natomiast rozpoczęła się w swój sposób zajmować stosunkami półwyspu bałkańskiego. Od tego czasu pozostaje półwysep Hagion Oros pod ściślejszą „opieką“ Rosyi, która z czasem zamieniła osadę klasztorną na wcale obronną fortecę, z liczną załogą i wielkiemi zapasami amunicyi i broni.

Revue de l'Orient z maja roku 1888 podaje ciekawy i charakterystyczny niezmiernie szczegół jak po roku 1870 zupełnie się zrusyfikował cały „klasztor“ na Hagion Oros. Od dawnych wieków był on w posiadaniu mnichów greckich. W roku jednak 1870 skonfiskował rząd rosyjski rozległe posiadłości zakonu, znajdujące się w Rosyi i dochody z nich odtąd przeznaczać począł na „wspieranie“ tych kościołów, kaplic i klasztorów na Hagion Oros, które na miejsce wypędzonych mnichów greckich przyjmowali mnichów rosyjskich, albo też Rosyan w ogóle, którzy żadnych ślubów zakonnych nie składali i składać nie myśleli. W ten sposób zgromadziło się z czasem 1000 mnichów rosyjskich w klasztorze Pandeleimon, 600 w Seraion, na całym półwyspie ogółem 2500. Klasztory te pozostają pod rozkazami jenerała rosyjskiego Assimowa, który każdy z klasztorów obsadzonych przez znaczniejszą ilość Rosyan, zamienił w fortecę

Braciszkowie zakonni Greccy skazani są na wymarcie. Zamieszkują oni jeszcze kilka klasztorów, lecz konsulat rosyjski obietnicami i groźbami usposabia ich na korzyść otworzenia swych podwoi klasztornych pątnikom i mnichom rosyjskim, którzy sądząc po osadzonych w ostatnich latach dwudziestu na Hagion Oros czerńcach, nie będą niczem innem, tylko wysłużonymi żołnierzami rosyjskimi.

---

13)

Szkice

z podróży po Ziemi świętej.

(Ciąg dalszy.)

Często spędzałem wieczory na terasie austryackiego hospicium, pojąc oczy widokiem Jerozolimy, która w ostatnich żarach gasnącego słońca zasypiała cicho w zielonawych półtonach.

Po lewej stronie modelowała się wspaniałą sylwetą kopuła meczetu Omara, w której fajansach i oknach grały jakby żarzące płomyczki, ostatnie słońca promienie. Leciuchny oddalony fioletowy brzeżek gór Moab i bliskie ciemne cyprysy podnosiły tę uroczą grę barw. Naprzeciw sylwetowały się dwie kopuły Grobu świętego na wzgórzu Kalwaryi, a po prawej stronie szczerbiły się zęby murów bramy damasceńskiej. Amfiteatralnie piętrzyły się domy z białego kamienia z płaskiemi kopułami, a w oknach poczęły się zapalać światła coraz liczniejsze. Cisza wieczoru przerywana czasami beczeniem trzody z pastwiska do miasta powracającej, rozpościerała się nad tym całem miastem i zwolna ciemność poczęła gubić kontury domów i kościołów, zostawiając tylko ciemną sylwetę rysujących się na tle nieba kopuł i murów. Wtem na krzyżu kopuły kościoła Grobu świętego poczęły się zapalać światła i wśród tych ciemności zapłonął po nad miastem krzyż gorejący. A więc przecież i tutaj zatryumfował ten znak zbawienia! Mimo władzy tureckiej, mimo wyznawców Mahometa, doprowadziły przecież usiłowania zjednoczonych chrześcijan do tego, że kult krzyża jest tu jawny.

Liczne kościoły, zakłady dobroczynne, szpitale, szkoły świadczą o żywym chrześcijaństwie. Patryarchat łaciński, który zgasł jeszcze w wieku trzynastym, został w r. 1847 przywrócony i ojciec Valerga na tę godność powołany. Dzisiejszy patryarcha jerozolimski ojciec Ludovico Piavi, jest Włochem z zakonu św. Franciszka i widziałem, jak się szczerze i serdecznie ucieszył, dowiedziawszy się w rozmowie ze mną, że jestem Polakiem. W rzeczy samej, w całym świecie katolickim mamy dziś najwięcej współczucia i uznania. Krew na Podlasiu i Litwie przelana, prześladowania z bohaterską odwagą i wytrwałością znoszone, nie idą na marne, bo naszym ciemiężycielom hańbę, a nam zaszczyt przynoszą i budzą podziw u szlachetnych i dobrych...

Opodal hospicium austryackiego stoi klasztor sióstr Syonu, założony przez ojca Ratisbonne. W kościele tym wznosi się za ołtarzem głównym łuk *Ecce Homo*, który zdobił praetorium Piłata. Tak jak został odkopany, tak stoi w całej okazałości z kolosalnych starych kamieni i nadaje tej świątyni prosty i wspaniały wygląd. Na nim ustawiona statua Chrystusa z białego marmuru wielkie i podniosłe sprawia wrażenie.

Matka przełożona oprowadzając mnie po klasztorze pokazała mi na dziedzińcu kamienie dawnego praetorium, na których wyryta figura do gry w kości, służąca niegdyś żołnierzom rzymskim do zabawy.

W pokoju, w którym znajduje się wielki portret ojca Ratisbonne siedzącego pomiędzy dziećmi muzułmańskiemi i żydowskiemi, zobaczyłem także dwa sztychy z obrazów Munkaczego z własnym podpisem artysty. „Chrystus przed Piłatem“. Nie mógł odpowiedniejszego i piękniejszego znaleźć dla siebie miejsca i tutaj do mnie obraz ten najbardziej przemówił.

Siostry Syońskie wychowują dzieci chrześcijan, żydów i mahometanów a nawet pasza turecki córki swoje wychowaniu tych sióstr powierzył. Podobnie jak ojciec Ratisbonne zakon Sióstr Syońskich, stworzył ojciec Józef Tannous kongregacyę Sióstr Różańca, które urząd misyonarzy pomiędzy Arabami z wielką gorliwością spełniają.

Lichy domek patryarchatu służący im za mieszkanie i szkołę jest w tak opłakanym stanie, że ubóstwem swoim budzi współczucie. Ściany wilgocią napojone szkodzą zdrowiu tych pełnych poświęcenia istot a tylko malutkie podwórko prześliczny przedstawia widok, bo krzak róży tak się w nim rozrósł, że zrobił sklepienie czarujące po nad tym ubożuchnem podwórkiem, gdzie młode dziewczątka arabskie wyrabiają różańce. Dostałem różę jedną z tego krzaka, który zdał mi się czemś tak cudownym w tym podwórku, żem z początku nie wierzył w jego prawdziwość.

Ojcowie Ziemi świętej zakonu św. Franciszka mają wielki klasztor i kościół św. Salwatora, szkołę, aptekę i drukarnię. Dominikanie, od niedawna osiedli w Jerozolimie, postawili piękny klasztor za bramą damasceńską w pobliżu groty Jeremiasza, na miejscu dawnego kościoła św. Szczepana, zbudowanego przez Krzyżowców. Stare fundamenta starannie odkopali i wykryli absydę, nawy i mozaiki starożytne. Superior Dominikanów, ojciec Legranche, Francuz, który był dawniej adwokatem, człowiek nadzwyczajnego wykształcenia, dużo bardzo ciekawych opowiadał mi rzeczy z dziejów Palestyny w czasie kiedy malowałem z ich terasy widok na Jerozolimę i grotę Jeremiasza.

Afrykańscy misyonarze kardynała Lavigerie otrzymali od Patryarchy jerozolimskiego wspaniały kościół świętej Anny, który jeszcze Justynian I. w szóstym wieku postawił. Saladyn założył tu później wielką szkołę dla uczonych tureckich i dopiero po skończeniu wojny krymskiej otrzymał Napoleon III. tę świątynię, która od tego czasu pod francuskim protektoratem zostaje.

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa miejsce to wielką czcią było otaczane, gdyż tutaj w domu św. Joachima i św. Anny tradycya miejsce narodzenia Maryi Panny wskazywała. Ciekawe są rozmaite pobożne przypuszczenia dotyczące miejsca narodzenia Matki Boskiej. Jedni twierdzą, że w Sephoris, inni że w Betlehem, tradycya południa wskazuje Nazareth, tj. *casa santa*, dziś w Loretto stojący domek, zaś tradycya wschodu Jeruzalem za miejsce narodzenia przyjmuje. Dwa pierwsze twierdzenia najmniej mają prawdopodobieństwa, najwięcej zaś świadectw od najdawniejszych wieków przemawia za Jerozolimą.

Najpotężniej rozwinął swoją działalność w Jerozolimie kościół grecki, na którego czele stoi patryarcha Nikodemos. Jeszcze do konsylium Trydenckiego, tz. do połowy szesnastego wieku byli szyzmatycy jerozolimscy w połączeniu z Rzymem, dziś, jak to już nieraz wspominałem w odnośnych miejscach, są najzajadlejszymi nieprzyjaciółmi kościoła rzymskiego, usiłując to podstępem, to przemocą wyprzeć łacinników z ich posiadania.

Obok Greków rozwija energicznie misya rosyjska swoją działalność, wznosząc wielkie budynki, hospicya i cerkwie.

Eutychianie, do których należą nieuniccy Syryjczycy, Koptowie i Abisyńczycy, jakoteż niekatoliccy Ormianie, są również nieprzychylni kościołowi rzymskiemu. Staroormianie mają swego patryarchę, który mieszka w klasztorze na Syonie, klasztor żeński, drukarnię i seminaryum i odróżniają się w stroju tem od popów greckich, że mają czarne stożkowate kapuzy na głowie.

Ewangelicy zakładają szpitale, domy missyjne i towarzystwa biblijne, ale nie mają jeszcze żadnego wpływu.

Największy zastęp, bo niemal trzy czwarte ludności, stanowią żydzi. Widziałem wielką nędzę w ich dzielnicy, bo przeważnie są to wygnańcy z Rosyi lub Rumunii, albo też tacy, którzy koniecznie kości swoje w dolinie Jozafata złożyć pragną. Żyją przeważnie z jałmużny europejskich współwyznawców, albo z darów takich potentatów finansowych jak Montefiore, Rothschild, Hirsch i *Alliance Izraelite.*

Nie trzeba jednak sądzić, jakoby między nimi była wielka spójnia i łączność. Dzielą się na sekty jak n. p. Talmudyści i Karaici, którzy z równą zaciekłością walczą przeciw sobie jak Grecy z łacinnikami. Starowiercy, którzy od wieków kilku tam są osiedleni, nazywają się Sephardim, mają swój szpital i synagogi. Aszkenarim zaś mają szkoły rękodzielnicze, wielki szpital Rothschida, dom dla sierot, szkoły dla dziewcząt i stoją przeważnie pod protektoratem Austryi. Przeszło siedemdziesiąt synagog naliczyć można w Jerozolimie, ale największą ciekawością pozostanie zawsze dla przyjezdnych mur Salomońskiej świątyni, pod którym co piątku opłakują żydzi upadek dawnej chwały i świetności.

Widziałem poważne postacie starców siedzących na ziemi w otoczeniu młodszego pokolenia i recytujących psalmy, widziałem z boleści tłukących głowami o kamienie, które jak spokojne olbrzymy od kilku tysięcy lat leżą nieruchome i jeszcze innych kilka przetrzymają a które dawniej dźwigały najwspanialszą świątynię, chwałę Izraela. Nic więc dziwnego że boleść rozdziera serca synów Abrahama wspominających dawną wielkość:

Dla świątyni zburzonej siedzimy samotni i płaczemy,

Dla murów zniszczonych siedzimy samotni i płaczemy,

Dla majestatu przeszłego siedzimy samotni i płaczemy,

itp. wyliczają długą litanię nieszczęść i klęsk, a odpowiedź brzmi:

Pomni dnia zburzenia stoimy przy Jerozolimie, która matką naszą była, nas pielęgnowała, żywiła i poiła duchem bożym, który z niej był; ale bez matki rozproszone dzieci tylko ojca wiecznie żyjącego mamy. Pociesz ty Boże i Panie żałośników Sionu, żałośników Jerozolimy i żałobne miasto, które zburzone. zbeszczeszczone, zniszczone. Amen.

Jan Styka.

Illustrirte Monatshefte Westermanna z r. 1891 donoszą, że od dawna okręty rosyjskie, przywożące ze sobą pątników, transportują amunicyę wojenną i że Russiko nie jest już klasztorem, lecz uzbrojoną według wszystkich reguł sztuki fortyfikacyjnej twierdzą. Russiko ma ganki podziemne i arsenały. Między 900 mieszkańcami klasztoru mnóstwo jest zakapturzonych oficerów i podoficerów rosyjskich. Ćwiczenia pobożne są tu tylko formą, rozkazów nie wydaje patryarcha — lecz car.

Gust mają Rosyanie nie zły, bo w kołach wojskowych uznają ogólnie wyborne stanowisko strategiczne Hagion Oros. Półwysep sam niezrownanym punktem obronnym, może dać schronienie armii cofającej się i poparcie ruchem zaczepnym. Jeszcze większe znaczenie ma Hagion Oros dla marynarki. Najpierw znajdują się na półwyspie wyborne wojenne porty, a po drugie z góry Atos objąć można okiem całą północną część morza Egejskiego.

Przypomina się legenda starodawna, że insygnia cesarskie dawnych cesarzy bizantyńskich przechowane są na górze Atos i że ten, kto je posiędzie, przez Opatrzność przeznaczony jest na pana Carogrodu i następcę cesarzy rzymskich.

Rozdanie nagród
w szkole polskiej batigniolskiej.

Paryż 2. sierpnia.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Dnia 1. bm. odbyło się rozdanie nagród w szkole polskiej w Paryżu w obecności rodziców i licznej publiczności polskiej i francuskiej pod przewodnictwem pułkownika Józefa Gałęzowskiego, zastępującego prezesa Rady szkolnej nieobecnego dr. Ksawerego Gałęzowskiego.

Po odśpiewaniu przez uczniów hymnu: „Boże coś Polskę", p. Józef Gałęzowski zabrał głos i w dłuższem przemówieniu skreślił obraz szkół w trzech zaborach od czasu podziałów, wykazując opłakany stan wychowania w zaborze rosyjskim i pruskim. Wspomniał też o zasługach położonych dla szkoły przez nieodżałowanej pamięci Adolfa Kossiłowskiego, niedawno zmarłego w w Paryżu.

Dał potem głos p. Gay, doktorowi nauk fizycznych, profesorowi w Lyceum Louis le Grand, który w nader sympatycznej mowie przypomniał dawne braterstwo Francyi i Polski i oświadczył, że to współczucie, mimo pozorów, nie zagasło w sercach szlachetnych. Uczniowie zaśpiewali po tej mowie pieśń: „Polska nasza żyje w nas!" (słowa W. Gasztowtta, muzyka Stan. Pilińskiego).

Nowo zamianowany radca i zastępca p. Kossiłowskiego w urzędzie sekretarza Rady p. B. Rubach, długoletni nauczyciel języka polskiego w szkole, przemówił następnie po polsku i wszystkich słuchaczów rozrzewnił wspomnieniami z czasów szkolnych przed powstaniem r. 1863 i wykazywaniem obowiązków patryotycznych jakie pobyt w szkole wkłada na wychodzącą z niej młodzież.

Dyrektor, p. Artur Stępiński odczytał potem sprawozdanie, z którego pokazuje się, że w tym roku do Lyceum Condorcet uczęszczało 15 uczniów, a do kollegium Chaptal 7. Uczniowie ci otrzymali 11 nagród i 43 akcessytów. Dwóch starszych (Stanisław Omieciński i Armand Schriftgiesser) otrzymało dyplom Bakalaureatu.

Po odśpiewaniu „Warszawianki" nastąpiły deklamacye uczniów. Wygłosili wcale poprawnie ustępy z Jachowicza, Brodzińskiego, Mickiewicza, Goreckiego i Guszyńskiego.

Uczniowie, którzy otrzymali najwięcej nagród są następujący: W najniższym oddziale przygotowawczym: Zaleski Maurycy (wnuk Bohdana), Henryk Peszyński, Skarbek Edward, Syciński Maurycy i Syciński Gustaw.

W oddziale lycealnym: Konarzewski Józef, Waliszewski Władysław, Waryński Tadeusz, Bułharowski Gastold, Stanisław Omieciński.

W oddziale Kollegium Chaptal: Różycki Filip, Raysz Gaston, Zarański Józef, Szewczyk Józef.

Nagrodę za pilność przez cały czas pobytu w szkole otrzymał Bogdanowicz Henryk.

Nagrody udzielane przez Stowarzyszenie byłych uczniów tym, którzy najwięcej się przykładali do języka i literatury polskiej oraz do innych przedmiotów otrzymali w tm roku Szewczyk Józef i Omieciński Stanisław, któremu dodano nagrodę nadzwyczajną, za wzorowe i budujące zamiłowanie do języka, literatury i historyi ojczystej.

Między pierwszą a drugą częścią rozdania książek odśpiewali uczniowie *Salut au Drapeau* (słowa p. Jules Frey muzyka Ant. Kontskiego), a uroczystość zakończyła się śpiewem narodowym „Jeszcze Polska nie zginęła".

300-letnia rocznica Unii brzeskiej.

Wydział krajowy otrzymawszy odezwę Komitetu, zawiązanego celem urządzenia jak najwspanialszego obchodu 300-letniej rocznicy Unii ruskiej cerkwi ze Stolicą apostolską, jako święta cerkiewno narodowego, oraz otrzymawszy program tego obchodu, ułożony przez ów Komitet, wystosował do wszystkich Rad powiatowych następujący okólnik:

„W roku bieżącym przypada 300-letnia rocznica Unii cerkwi ruskiej z kościołem katolickim, zawartej 23. grudnia 1595 r. w Rzymie, a ogłoszonej w roku następnym na synodzie w Brześciu Litewskim.

„W celu odpowiedniego uczczenia tego wiekopomnego aktu historycznego, zawiązał się we Lwowie pod przewodnictwem archidjakona i dziekana metropolitalnej kapituły, ks. Andrzeja Bieleckiego, komitet, i wydał odezwę do Rusinów i do Polaków, aby to kościelno-narodowe święto obchodzili z rusko-katolicką cerkwią w sposób jak najuroczystszy.

„Wydział krajowy uważa za swój obowiązek poprzeć gorąco to wezwanie, albowiem w zamierzonym uroczystym obchodzie tej rocznicy widzi apoteozę tych szczytnych i zbawiennych idei, które szlachetnych twórców Unii brzeskiej ożywiały i przez trzy stulecia przyświecały mężom dbałym o dobro kościoła i narodu. A jak doniosłe znaczenie Unii brzeskiej nie ograniczało się do sfery czysto kościelnej, ale sięgało głęboko w zakres stosunków politycznych, tak i obchód wspólnej tej rocznicy niech będzie znamieniem tej łączności obu bratnich narodów nie tylko na polu kościelnem, niech będzie pobudką do wspólnej zgodnej pracy na wszystkich polach życia narodowego.

„W tej myśli i w tej nadziei Wydział krajowy zwraca się do wszystkich Wydziałów Rad powiatowych z usilnem wezwaniem i zaproszeniem, aby w swoim zakresie czyniły wszystko, co może przyczynić się do rozpowszechnienia idei tkwiącej w tym obchodzie, i do nadania mu znaczenia i podniosłości wspólnej uroczystości narodowej."

KRONIKA.

Lwów dnia 6 sierpnia

Rocznicę stracenia ostatnich pięciu członków Rządu Narodowego na stokach cytadeli warszawskiej, obchodziła wczoraj młodzież polska na wzgórzu przed uwieńczoną i rzęsiście oświetloną kaplicą przy drodze Wuleckiej, zbudowaną w roku 1863, przez dwu patryotów i obywateli miasta Lwowa, Stefana de Zgałat Łozińskiego, archiwisty gal. stanów towarzystwa kredytowego i Antoniego de Łazarza Bogdanowicza, kupca, obywatela i radnego miasta Lwowa, a poświęconą w tymże roku przez czcigodnego ówczesnego arcybiskupa ormiańskiego Józefa Romaszkana i poleconą opiece Patronki Polski, Matce Boskiej Częstochowskiej. Już około 7 wieczorem, tłumy publiczności oczekiwały uroczystej chwili rozpoczęcia tej smutnej a drogiej sercom Polaków rocznicy. O zmierzchu zapłonęły setki świateł przed obrazem Najświętszej Panny, i na murach kaplicy, a uroczystą ciszę przerwała z tysiąca piersi dobywająca się rzewna pieśń „Boże Ojcze Twoje dzieci". I ufne w lepszą przyszłość polskie dzieci spiewały ją z całem przyjęciem, mimo groźnej burzy i grzmotów, mimo zbliżającej się nawalnicy. Nikt nie odchodził. Błyskawice i grzmoty nie przerwały błagalnej pieśni, płynącej z głębi serc tych prawych polskich dzieci. „Boże coś Polskę" śpiewano podczas burzy i olbrzymiego gradu i wśród bicia piorunów. I tak samo następnie wśród grzmotów rozległa się błagalna „Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie". Ulewa zwiększała się z każdą chwilą, szalony wicher i deszcz spędził około godz. 9 tłumy, które przy słabem świetle zalewanych strugami deszczu pochodni, ruszyły ku miastu śpiewając: „Jeszcze Polska nie zginęła"

Wczorajszy skwarny dzień skończył się burzą i gradem wielkości orzecha. Około godz. 9. przeciągnęła nad miastem nawałnica gradowa, a wśród straszliwych grzmotów, uderzyło kilka piorunów na wzgórzach wronowskich. Grad narobił wiele szkody w ogrodach przedmiejskich, a w wielu domach powybijał szyby. Plantacye miejskie również wiele ucierpiały, wiatr połamał mnóstwo drzewek i poniszczył kwiaty. Tak strasznej burzy jak wczorajsza Lwów prawie nie pamięta. Silny wicher z deszczem trwał jeszcze przez całą noc aż do rana.

Burza wczorajsza objęła była szeroki pas kraju i szła od Stanisławowa i Stryja na Lwów i dalej na północ. W polach i ogrodach wyrządziła ogromne szkody, których na razie ani w przybliżeniu obliczyć nie można. Największy grad padał w okolicach Wolicy i Drohowyża.

Równocześnie donoszą z Krakowa, że onegdaj popołudniu szalała tam ogromna burza z piorunami. Mnóstwo drzew zostało połamanych. Jarzyny w ogrodach okolicznych zupełnie zniszczone zostały.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało kasyera pocztowego Józefa Czałczyńskiego w Białej kontrolorem pocztowym w Krakowie, oficyałów pocztowych: Cypryana Kozińskiego w Sączu kontrolorem pocztowym w Krakowie, Oskara Resicha we Lwowie kontrolorem pocztowym w Jarosławiu, a Wilhelma Lanceta kontrolorem kasy pocztowej we Lwowie.

Wiadomości dyecezyalne. Gr.-kat. dyecezya przemyska: Prezenty otrzymali księża: Michał Wierzbicki na Wolę cieklińską w dekanacie dukláńskim i Mikołaj Burmycz na Polany surowieckie w pow. sanockim.

Nowa stacya telegraficzna otwartą zostanie dnia 16. bm. w Stojanowie (pow. Kamionka) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym.

(x) **Chyba za lat 100** stanie we Lwowie pomnik Sobieskiego, jeżeli rada miejska będzie tę sprawę tak dalej traktować jak dotychczas. Uzbierano już fundusze, rozpisano konkurs, znakomity artysta rzeźbiarz p. Barącz, zrobił nawet model — ale sprawa ani na krok dalej postąpić nie może. P. Barącz kilka razy już prosił o wyznaczenie miejsca pod pomnik, ale nadaremnie. Jednemu „znawcy" nie podobał się kontusz, drugiemu buty, trzeciemu nos koński, aż wreszcie wszystko ucichło. W obec tego zaś, że p. Barącz zobowiązał się postawić pomnik w r. 1896, a przygotowania ani na krok naprzód nie postępują, więc onegdaj artysta wniósł do Rady miejskiej podanie, w którem zastrzega się, że nie jego będzie winą, jeżeli pomnik nie stanie w oznaczonym terminie. Zastrzeżenie to przyjęła komisya delegatów do wiadomości, a jeden z radnych postawił wniosek, aby się zastanowić, czyby nie było odpowiedniem, aby ten pomnik nie był wykonany w nietrwałym kamieniu, ale był odlany ze spiżu. Wniosek ten delegaci przyjęli, jest więc nadzieja, że najprędzej za rok komisya przyjdzie znów ze sprawozdaniem, rozpoczną się narady, wydelegują nową superkomisyę itd., a tymczasem zniechęcą artystę i jak to bywa we Lwowie — nic nie zrobią. Nie sprzeciwiamy się wcale temu, aby pomnik był spiżowy, ale niechże ta sprawa będzie traktowana nieco rychlej, a nie po „magistracku", bo w takim razie Sobieski chyba dopiero za 100 lat doczeka się we Lwowie pomnika.

(x) **Nowy bruk drewniany** otrzyma ulica Krakowska. Odnośna uchwała Rady miejskiej zapadła jeszcze przed trzema laty, ale urząd budowniczy rozpoczął roboty dopiero teraz i prowadzi je bardzo powoli, a z niemałą szkodą kupców, mających tam swoje sklepy. Jeżeli brukowanie będzie dalej tak szybko prowadzone, to ulica Krakowska chyba dopiero w zimie będzie uporządkowaną. Ale trudno, wszak to dzieje się we Lwowie...

Smierć z oparzenia. Wczoraj rano Pepi Adler, 18 letnia córka złotnika, zapiekając sobie grzywkę, zbliżyła się przez nieostrożność za blisko do lampki spirytusowej. Płomień objął kaftanik, a następnie całą odzież. Ofiara własnej nieostrożności, po zapaleniu się sukni biegała po pokojach wzywając pomocy, nikogo jednak z domowników nie było w domu, prócz zajętej sprzątaniem w ostatnim pokoju służącej, która wołania o pomoc nie słyszała. Wreszcie przywołano lekarza, który udzielił jej pierwszej pomocy. Poparzenie też było tak straszne, że ciało od stóp do głowy tworzyło jedną ranę. Odwieziono następnie nieszczęśliwą do szpitalu, gdzie o 3 po południu umarła. Adlerówna miała wychodzić za mąż a za dwa tygodnie już odbyć się miało wesele.

Przejechanie. Wczoraj w ul. Szpitalnej przejechał Jakób Pfau parobek dorożkarkarski, siedmnastoletniego Mendla Bloga. Koła wozu przeszły Blogowi przez brzuch i obie nogi. Blocha oddano do szpitalu żydowskiego, Pfaua zaś aresztowano.

Wzorowy tapicer. Maurycy Schall ajent browaru Penziasa, zgodził do naprawy sofy tapicera K. Fibicha i wydał mu sofę na dziedziniec. Zaledwie się jednak Schall na chwilę oddalił, uciekł tapicer, zabierając z sobą sofę a w dodatku krzesło.

Zegarek srebrny z napisem Wystawa Lwów 1894 i monogramem S. O. K. L. odebrano parobkowi Piotrowi Gymetrów, który niemógł się wykazać z posiadania tego zegarka.

Kradzieże. Samuelowi Gutmanowi, handlarzowi żelaza, skradziono z wozu w drodze do Zboisk 72 sierpów i inne towary żelazne. — Z fabryki kafel na Janowskiem skradziono robotnikowi Franciszkowi Nosek, kufer z garderobą i bielizną. — Praczce Annie Bojarskiej, zamieszkałej przy ul. Żółkiewskiej l. 62 skradziono przez wybitą szybę w oknie całe męskie ubranie. — Do mieszkania Salamona Prochnik, w rynku l. 18, wszedł jakiś mały chłepak pod pozorom sprzedawania rozmaitych drobiazgów galanteryjnych, a wszedł w chwili, gdy nikogo w mieszkaniu nie było. Po powrocie spostrzegł gospodarz, że brakuje w szufladzie 15 srebrnych łyżek tulskiej roboty, srebrny nóż, widelec i łyżka znaczona literami P. Sprawcy dotąd nie ujęto.

(x) **Psia niewola** nareszcie się skończyła, a może także skończą się wstrętne widowiska, urządzane po ulicach przez pachołków rakarskich. Magistrat zniósł bowiem z d. 5 bm. przymus kagańcowy i linewki. Przy tej sposobności zwracamy się do p. prezydenta miasta z żądaniem, aby już raz zechciał wydać nakaz, iżby hyclom wolno było łapać psy nieopłacone w pewnych ściśle oznaczonych godzinach i to wcześnie rano, a nie jak się to teraz odbywa przez cały dzień. P. prezydent może się przekonać, że w żadnem mieście europejskiem hycle nie cieszą się taką protekcyą magistratu jak we Lwowie. Tutaj nie rozchodzi się bowiem o wyłapywanie psów nieopłaconych, nie mających właściciela, ale właśnie o chwytanie psów, które wybiegły z domu niepostrzeżenie bez marki.

A diaczego tak się dzieje, to łatwo zrozumieć, gdyż hycel na nieopłaconych psach nic nie zarabia, gdy natomiast właściciele psów opłaconych, muszą hyclowi składać gruby haracz, szczególnie podczas panującej (?) niby w mieście wścieklizny. Otóż jeszcze raz prosimy p. prezydenta, aby się zdecydował nieporządki te usunąć a to tem bardziej, że jak wiemy sam jest wielkim amatorem, a nawet właścicielem psów.

Konkurencya żydowska. Niedawno temu donosiliśmy, że w Pikułowicach pod Lwowem, żydzi chcąc w jakikolwiek sposób zmusić do zamknięcia tamtejszy sklepik chrześcijański, zarzucają gminę anonimowymi listami, grożącemi podpaleniem całej wsi. Obecnie znaleziono znów taki list, który oddano starostwu lwowskiemu, a który opiewa: „Wy utrzymujecie sklepy, chociaż macie ziemię, a my żydzi nie mamy z czego żyć. Jeśli nie zaprzestaniecie utrzymywać sklepików, to my puścimy was z dymem, jak to się już stało w Prusach (wieś w powiecie lwowskim), gdzie z dymem poszedł nietylko sklepik, ale i chaty niewinnych włościan. Jeśli tam również będą dalej zakładać chrześcijańskie sklepiki, to znów pójdą chłopi z dymem i zostaną się bez wszystkiego tylko w koszuli".

Z pod Obertyna donoszą do *Diła*: „Dnia 3. bm. aresztowała żandarmerya w Harasymowie słuchacza medycyny z Krakowa, W. Stefanika, o godz. 6 rano, gdy jeszcze spał. Pod eskortą żandarmeryi powieziono słabego do Horodenki, gdzie po przesłuchaniu w starostwie został do aresztu sądowego odstawiony, gdzie noc przebył. W niedzielę rano potransportowano Stefanika pod eskortą żandarmów do Kołomyi. Aresztowanie nastąpiło wskutek doniesienia z Harasymowa do starostwa, jeszcze przed dwoma niedzielami wniesionego, przyczem dołączono numer *Hałyczanyna*, w którym w korespondencyi z pow. horodeńskiego — właściwie z Harasymowa — wezwano władze do energicznego wystąpienia przeciw rzekomej agitacyi radykalnej. Cała inteligencya powiatowa oburzona jest tym faktem, nie pochwalając tego, aby nienawiść partyjna posuwała się aż do donosów i do powoływania policyi i żandarmów przeciw młodzieży. Takimi sposobami żadne dotychczas stronnictwo nie agitowało za swoim kandydatem". *Diło* dodaje, że adw. dr. T. Okuniewski odniósł się w tej sprawie do ministra hr. Kielmannsegga.

W Rzeszowie egzaminy kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych rozpoczną się dnia 16. września. Zgłaszać się można do 8. września.

Ze Złoczowa donoszą: W tych dniach rozpoczęto w Złoczowie budowę olbrzymich koszar dla 2 bataljonów obrony krajowej. Koszary umieszczone zostały w najzdrowszej okolicy miasta na wzgórzu, wśród łąk i ogrodów, a cały komplet składać się będzie z 6 bądź jedno, bądź 2-piętrowych budynków, 67 m. długości mających. Budowa, która pozostaje pod kierunkiem inżyniera miejskiego, Karola Janeckiego, ma być już 1. września 1896 r. do użytku oddana.

Z Krynicy. Dziewiąta lista gości zdrojowych w Krynicy wykazuje łącznie osób 3848.

Pożar w Piotrkowie. W Piotrkowie w Królestwie Polskiem wybuchł groźny pożar w domu spadkobierców Bełchatowskiego. Na podwórzu domu tego stało 20 beczek ze smołą i cementem, a znajdywały się tam nadto składy materyałów piśmiennych, drukarnia, litografia i skład książek żydowskich. Ogień znalazłszy tak podatny materyał, odrazu buchnął wysokim płomieniem, a jednocześnie dostał się do piwnic, mieszczących materyały palne, jak kwasy różne, terpentynę, naftę itd. Płomień, objąwszy dom dwupiętrowy Bełchatowskiego, wkrótce wijąc się pod dachami, przerzucił się na domy sąsiednie: dwupiętrowy t. zw. stypendyalny po dr. Koczorowskim i jednopiętrowy Knjawskiego. Powstało wkrótce morze ognia, objęte ulicami: Rynkiem Maślanym, Rynkiem Starym i Luterańską.

Ratunek bardzo był utrudniony z powodu braku wody i dopiero około północy powiodło się straży pożarnej zapanować nad ogniem. Domy Bełchatowskiego i Kujańskiego spaliły się zupełnie, na domu stypendyalnym Kaczorowskiego spalił się dach i sufit na najwyższym piątrze. Ogółem straty obliczają na 100 000 rubli. Strata ta dotyka także studentów medycyny uniwersytetu warszawskiego. Dom bowiem po dr. Koczorowskim z mocy testamentu jego jest obecnie własnością Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, które z dochodów osiągniętych z tej nieruchomości wypłaca zgodnie z wolą zapisodawcy, sześć stypendyów rocznie, jako nagrody za prace na tematy przez Towarzystwo Lekarskie zadane. Otóż mimo podniesienia ubezpieczenia, wyrestaurowanie domu będzie kosztowało najmniej 5.000 rubli i najmniej przez rok dochód z lokalów przepadnie, a tem samem stypendya nie będą mogły być wypłacone.

Wstrętna scena. Mieszkańcy wsi Guzowa pow. Radomskiego, w Królestwie, przed kilku dniami zaalarmowani zostali widokiem psa niosącego trupa nowo-narodzonego dziecka. Trupa psu odebrano i rozpoczęto śledztwo, kto jest wyrodną matką. Podejrzenie padło na młodą, niezamężną kobietę, która po krótkiem wahaniu przyznała się, że odebrany psu trup jest jej dzieckiem. Nadto objaśniła, iż dziecko wydała na świat nocą pod stodołą i czuła się tak osłabioną, iż nie mając siły razem z dzieckiem dowlec się do wrot stodoły, zostawiła takowe na dworze.

Stan zdrowia carewicza. Profesor Leyden przybył do Kopenhagi, aby zbadać stan zdrowia bawiącego tam carewicza następcy tronu i po konsultacyi wyraził się, że o wyzdrowieniu nie może być mowy. Zaraz też polecił Leyden wyjechać carewiczowi z Kopenhagi, ponieważ bagniste położenie bardzo źle oddziaływa na jego zdrowie. To polecenie prof. Leydena jest więc przyczyną, dlaczego carewicz skrócił swój pobyt w Kopenhadze. Przed kilku dniami — jak zapewne przypomną sobie czytelnicy — rozpuszczono bardzo pomyślne wiadomości o stanie zdrowia carewicza, ale widocznie prawda nie dała się długo ukryć.

O wypadku w Auberchicourt donoszą z Douai: Kiedy koło inżynierów i akcyonaryuszów towarzystwa kopalnianego w Aniche odprowadzało z kościoła dyrektora Vuillanin, który obchodził jubileusz 50 lat służby inżynierskiej, strzelił anarchista Clement Dacour, pięć razy z rewolweru do Vuillanina i zranił go ciężko w głowę i rękę. Dacour miał jeszcze w ręku bombę, którą chciał rzucić, ale bomba przedwcześnie pękła i Dacoura na miazgę rozerwała; 10 osób odniosło rany, z tych czworo rany ciężkie, między temi jeden były deputowany i członek Rady zawiadowczej towarzystwa. Dacour, robotnik górniczy, został w r. 1893 z powodu strejku odprawiony. O udział w tym zamachu są podejrzywani nadto inni czterej anarchiści.

Niebezpieczna moda. Mało który z artykułów mody rozpowszechnił się tak szybko, jak szerokie, elastyczne pasy dla pań. Przed kwartałem były prawie jeszcze nie znane, a dziś noszą je niemal wszystkie panie. Na pytanie, dlaczego te pasy tak szybko się przyjęły, każda z pań odpowie: obejmują doskonale stan, przeszkadzają usuwaniu się spodnicy, podtrzymują plecy i są nieszkodliwe, ponieważ są elastyczne. Tymczasem w rzeczywistości, pasy te, często 15 ctm. szerokie, są najszkodliwszą rzeczą, jaką moda od czasu gorsetu wymyśliła. Mają one zastępywać gorsety, których szkodliwości nie potrzeba dowodzić — jako nieszkodliwe, a jednak są szkodliwsze od gorsetów. Gorset ściesnia talję mającą n. p. 70 ctm. naturalnego obwodu, do 62 ctm. i na tem koniec. Taki elastyczny pas jednak ściesnia je do 58 ctm. i o tem przekonać się może każda z pań, jeżeli mając na sobie dzień cały taki pas, zmierzy swoją talję wieczorem. Młode panny, których kości żebrowe są jeszcze miękkie, przy pomocy tego cudownego pasa mogą po kilku miesiącach dojść do talji o 20 ctm. obwodu! Im młodsze i delikatniejsze jest ciało kobiece, tem bardziej poddaje się szkodliwej działalności tego pasa, który ciągle uciskając dół klatki piersiowej, takową zwyradnia. Elastyczność pasa nie zmniejsza jego ucisku — jak ogólnie mylnie sądzą — ale przeciwnie wzmaga go. Powinny by panie wiedzieć były o tem, sądząc po podwiązkach elastycznych, które zawsze głęboką bruzdę na ciele zostawiają. Na nodze jednak siła muszkułów przeciwdziała uciskowi podwiązki i niweluje jej szkodliwość, w pasie zaś inaczej się dzieje. Wątroba, żołądek i nerki pod naciskiem pasa usuwają się na dół, a brzuch się wydyma. Powstają rozmaite zaburzenia wewnętrzne, które zazwyczaj przemieniają się w chroniczne choroby, gdyż organy żołądkowe raz wyparte ze swego położenia, nie wracają już do niego napowrót. W dalszym następstwie wywiązuje się stąd mnóstwo lokalnych słabości. Porzućmy więc póki czas tę niebezpieczną modę.

Wiek dramaturgów. Najstarszym z francuskich pisarzów dramatycznych jest obecnie Ernest Legouvé, który ma 88 lat. Po nim następuje Cormon, mający 87 lat, dalej Adolf d'Ennery, który skończył d. 7. czerwca 84 lata. Aleksander Dumas obchodził d. 30 czerwca 72 rocznicę urodzin. Wiktoryn Sardou i Henryk Meilhac mają po 61 lat, a Henryk Becque 58 lat.

Róże... fiołkowe. Ogrodnicy francuscy przez umiejętne krzyżowanie kwiatów do zdumiewających dochodzą rezultatów. Tak np. jeden z ogrodników paryskich wyhodował różę, pachnącą jak fiołki z zapachem niezapominajek. Jeżeli tak dalej pójdzie, zakochani będą mogli niebawem darzyć damy swego serca... pokrzywami, oczywiście z zapachem róży.

Sztuki piękne.

* **Nieznane arcydzieło** szkoły flamandzkiej znaleziono na ścianie kościoła w Wintersuźyk, w Hollandyi, przy restauracyi tej świątyni. Po zdjęciu tynku zauważono freski, które znawcy uznali za przepyszne malowidło z końca XV stulecia. Olbrzymie malowidło zajmuje przestrzeń 48 metrów kwadratowych, wyobraża zaś Sąd ostateczny.

W górnej części, na tęczy widnieje postać Zbawiciela. U nóg Chrystusa leży kula ziemska. Zbawiciel otoczony jest zastępami aniołów, dźwiękiem trąb wzywających umarłych do życia. Wśród aniołów góruje postać Michała Archanioła z tarczą: w prawej ręce ma on kopię, którą przeszywa smoka, w lewej wagi, na której ważą się dusze ludzkie.

Niżej krążą szatani, którzy starają się przyciągać do siebie szale wagi. Niższa część malowidła przedstawia niebo i piekło. Apostoł Piotr stoi u wrót raju. Raj ma kształt twierdzy obronnej, piekło zaś jest paszczą olbrzymiego potworu.

* **Przeglądu Wszechpolskiego"** nr. 14 wyszedł i zawiera między innemi: Ze studyów nad szkołą rosyjską w Polsce, napisał R. Skrzycki. — Rzut oka na stosunki Slązka austryackiego. — Z Galicyi. — Życie kresowe. — Z kolonij polskich. — Przegląd prasy polskiej. — Przegląd prasy obcej. — Notatki bibliograficzne. — Kronika bieżąca.

Stały dodatek: „Przewodnik handlowo-geograficzny", organ polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego zawiera: Potrzeba

---

2

Prawo do szczęścia.

Opowiadanie przez J. Potapenkę.

(Z rosyjskiego).

(Ciąg dalszy).

Gospodarz oświadczył, że cieszy go przybycie przyjaciela. Szczerą radość jednak objawił tylko w pierwszej chwili spotkania, później przybrał obojętną twarz i zadawał pytania bez żadnego zajęcia.

Podano deser, poczem Darya wstała i weszła do domu. Wuj zmrużył lewe oko i pomrugiwał prawem. Krewna śmiała się głupkowato.

— Przedstawiam ci tu... idyotkę — odezwał się Grigórij, wskazując wprost na starę.

Kurtanow drgnął i skierował zdumiony wzrok na gospodarza. Zdawało mu się, że tenże zapomniał o obecności damy i mimowoli się wymówił.

Ale dama nie czuła się bynajmniej obrażoną, nawet się nie poruszyła; zdawała się być przywykłą do podobnej „rekomendacyi".

— A ten tu wujaszek — ciągnął dalej Grigorij — jest w stanie za karafkę wódki sprzedać swego rodzonego ojca...

— Mego nieboszczyka, myślisz! — zawołał wuj i roześmiał się kontent ze siebie.

— Tak, twego nieboszczyka ojca — potwierdził Grigorij.

Wuj śmiał się dalej, a krewna nie mogąc się powstrzymać, zawtórowała mu ochotnie.

Kurtanow patrzył zdumiony po wszystkich, zdawało mu się, że wpadł pomiędzy waryatów.

Wkrótce potem oboje starzy oddalili się, zostawiając go samego z gospodarzem. Grigórij siedział przy stole, podparł ręką głowę i patrzył na gościa, ale tak obojętnym wzrokiem, jak gdyby już wszystko, co się wydarzyło przez cztery lata rozłąki, dostatecznie omówionem zostało. Z tępego napół śpiącego wyrazu jego oczu poznać było, że w tej głowie nie ma żadnej podnioślejszej myśli. Lekkie wzruszenie, spowodowane nagłem zobaczeniem przyjaciela, przeszło, a owa zwykła apatya, w której przepędzał swe nudne, bezbarwne życie, zawładnęła nim znowu.

Kurtanow pragnął koniecznie wyrwać go z niej.

— Czy pozwolisz Grigórij Petrowiczu, że zabawię u ciebie kilka dni? — zapytał.

— Co za pytanie! — odparł gospodarz — siedź tu i dziesięć lat, jeżeli ci się nie znudzi. Ale mogę ci śmiało przepowiedzieć, że się znudzisz; prowadzę tu bardzo jednostajne życie. Widziałeś przecie.

— Ty sam jednak nie nudzisz się? — pytał Kurtanow.

— Rzeczywiście nie wiem o tem! — była odpowiedź — tak mi wszystko jedno! Nudnie, albo nie nudnie, dzień przecież przejdzie, a nastanie drugi... Czyż to nie wszystko jedno, czy on tak przejdzie, czy siak? Musi przecież przejść i musi inny nastać. Nie widzę więc przyczyny, tem się niepokoić.

— Odkądże ty zacząłeś patrzeć na życie z tej strony? — pytał coraz bardziej zdumiony Kurtanow.

— Odkąd? Dyabli mogą wiedzieć! Czy może kiedy inaczej patrzyłem? Zdaje mi się, że tak zawsze było.

— Hm, mnie się zdaje, że było inaczej? O ile sobie przypominam, będąc na uniwersytecie, interesowałeś się książkami, publicznem życiem!...

Grigórij roześmiał się flegmatycznie.

— No, naturalnie! Opowiedz mi jeszcze, czem się interesowałem będąc dzieckiem. Jeżdżeniem konno na kiju... Ha, ha, ha! Czy mam może i teraz jeździć na kiju. Co ty mi takie stare rzeczy przypominasz... uniwersytet.

Kurtanow pojął nagle, że niemożliwem jest prowadzić z nim dalszą rozmowę. Człowiek ten spadł na najniższy szczebel, podnieść go było niepodobieństwem. Po co się starać przekonywać go o czemś, co samo ze siebie było jasnem i namacalnem?

Przez chwilę panowało milczenie.

Twarz Grigórja Petrowicza nabierała coraz bardziej apatycznego, ospałego wyrazu, wreszcie ziewnął głośno.

— Pokażą ci tam pokój w lewem skrzydle — odezwał się całkiem zaspanym głosem — ja idę spać... Przy herbacie zobaczymy się znowu.

Kiwnął głową i wszedł do domu.

Kurtanow oddał służącej kuferek i zapytał ją o pomieszkanie. Pokazała mu dwa pokoje, w których stało łóżko i jedno krzesło i obiecała przynieść mu konewkę wody i miskę do mycia.

Rozglądnął się w około; przyszło mu na myśl, że życie, jakie Grigórij Petrowicz prowadzi, jest właściwie powolnem konaniem. Przygniatające uczucie, jakiego zwykle doznawał, gdy się znalazł przypadkiem na cmentarzu, opanowało jego duszę. A tam pod oknami przecież zieleniły się drzewa, płynęła bystra rzeczka! Wyszedł na dziedziniec, skręcił na lewo i puścił się biegiem rzeczki, popod wysokiemi wierzbami, do ogrodu.

Ustawicznie prześladowały go postacie, widziane przed chwilą. Grigórij Petrowicz sam i tych dwoje dziwacznych starych ludzi — jakiś opój i „idyotka", która może rzeczywiście nią była. Jaki stosunek łączył ich z gospodarzem?

Jak mógł człowiek, który uczęszczał na uniwersytet, zadowolić się takiem towarzystwem? Naraz stanął. W myślach jego zamajaczyła nowa postać, coś surowego, a zarazem pięknego, coś tajemniczego i niepojętego w tem całem otoczeniu, coś, co się zdawało być wyrwanem z innej sfery i dla kontrastu gwałtownie tu przeniesionem, ażeby uwydatnić całą nędzę moralną tego towarzystwa, Darya Pawłówna!

Ta surowa twarz, ta bladość, to pogardliwe spojrzenie! Jej zamknięcie w sobie, jej uporczywe milczenie! I jak ona zaraz po obiedzie odeszła! W czem mogła tu zawinić? Ona, i ci opuszczeni, głupi ludzie! Komu mogło przyjść na myśl, oddać ją w podobne towarzystwo, zmusić ją do życia z nimi razem, stanowić z nimi jedną rodzinę? Życzył sobie, by nagle gdzieś z za drzewa ukazała się bronzowa suknia, by mógł tu spotkać Daryę Pawłównę. Onaby mu wytłómaczyła, co to wszystko ma znaczyć. Ale nic z tego wszystkiego się nie stało. Chodził samotny po ogrodzie do zachodu słońca; gdy powrócił do swego pokoju, dowiedział się, że państwo siedzą w ogródku przy herbacie.

II.

Wieczór następnego dnia zmienił Kurtanow swój plan. Liczył na to, że będzie mógł przepędzić tu kilka dni, ażeby odpocząć i rozerwać się po nużącej podróży, uznał jednak teraz, że tu rozrywka jest niemożliwą. W chwili, gdy konduktor nazwał stacyę Czaplino, zarysował się przed jego okiem niewyraźny obraz cichej, sielskiej idylli i coś go mimowoli wyciągnęło z wagonu. Ale to, tu, nie było żadną idyllą! Zobaczył nagle Grigórija Petrowicza w całej jego ohydzie, zobaczył w nim człowieka, który haniebnie utonął w gnuśności i tak nisko upadł, że jakiegoś obieżyświata wuja pijanicę i milczącą, głupkowato uśmiechniętą „krewnę", którzy go objadali, — mógł uważać za swoje towarzystwo; człowieka, który zapomniał o wszelkich porywach młodości i wszelkie głębsze zagadnienia spokojnie usunął na bok, ażeby swe życie poświęcić jedzeniu i spaniu. A co najgorszem przy tem było, że proces ten odbył się w nim bez żadnych zewnętrznych przyczyn.

Niektórzy wpadają w podobny stan wskutek moralnych wstrząśnień po ciężkich, gorzkich zawodach — z nim nic takiego się nie wydarzyło! Była to w najwyższym stopniu upośledzona natura, która wyrzekła się wcześnie wszelkich dążeń do czegoś podnioślejszego; przez pierwsze lata młodzieńcze, przez szkołę, studenckie życie wszystko się w nim wyczerpało do dna, a przecież w tej duszy budziły się nieraz drzemiące uczucia, a czasami nawet wybuchały płomieniem. Później jednak życie wiejskie, bez troski, dało wolne pole jego wrodzonemu lenistwu. Życie to zupełnie odpowiadało tej poziomej naturze, i wkrótce upodobał sobie w niem — było to życie zwierzęcia, które nawet nie potrzebuje troszczyć się o pożywienie.

Wszystko to robiło na Kurtanowie przygnębiające wrażenie.

(C. d. n.)

polskiego Towarzystwa kolonizacyjnego dla Parany, napisał W. U. — Wyprawa dr. Stanisława Kłobukowskiego do Brazylii. — Handel kawą. — Herva Mate. — Emigracya i kolonizacya. — Handel, przemysł i gospodarstwo. — Wystawy. — Zapiski literackie. — Notatki bibliograficzne. — Informacye. — Ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńskie ck. telegraficzne Biuro korespondencyjne (stojące pod kierunkiem rządu), ogłasza następujący komunikat:

„Paryski *Figaro* ogłasza półurzędową widocznie notę, która oświadcza, że komunikat zamieszczony przez dzienniki rosyjskie o stanowisku Rosyi wobec Bułgaryi, nie pochodzi z Petersburga i ztamtąd pochodzić nie może. Komunikat ten wyszedł z wiedeńskiej „Ajencyi telegraficznej“ i jest w zupełnej sprzeczności z wrażeniami, jakie odniosła bułgarska deputacya w Rosyi. Deputacya bułgarska otrzymała od petersburkich kół urzędowych wprost przeciwne oświadczenie i wszystko dowodzi, że Rosya nie zamierza obecnie wyjawiać swoich poglądów politycznych. Byłoby zresztą rzeczą niezwykłą, gdyby Rosya chciała się w tem posługiwać obcem pośrednictwem. Bardzo bliska przyszłość udowodni, że ów rzekomo urzędowy komunikat nie zasługuje ani na wielką uwagę, ani tak doniosłego znaczenia przypisać mu nie można. *Figaro* dodaje, że wiadomość o bliskiej abdykacyi ks. Ferdynanda jest zupełnie bezpodstawna.

„C. k. telegraficzne Biuro korespondencyjne otrzymało doniesienie omawiane w powyższej nocie *Figara*, z tego samego, całkowicie godnego zaufania źródła, z którego pochodzą wszystkie inne rosyjskie wiadomości tego biura“.

Z Sofii nadchodzi telegram ciekawy, niewiadomo tylko czy prawdziwy. Mianowicie miał metrop. Klemens oświadczyć, że to, co powiedział d. 3. bm. przy powitaniu deputacyi bułgarskiej przez ludność, o księciu i o teraźniejszym rządzie, było grzecznością. Prawdy dowiemy się dopiero, gdy Koburg wróci do Sofii; do owego czasu obowiązany jest metropolita wszystko zachować w tajemnicy.

Rzeź w Kuczeng nie ujdzie Chińczykom płazem. Jak nasz telegram donosi, rząd angielski energicznie zamierza działać. Taksamo jak z Waszyngtonu donoszą, postąpi rząd Stanów Zjednoczonych. W Kuczeng zginęło dziesięciu angielskich poddanych; jednego angielskiego misyonarza spalono żywcem z żoną i dzieckiem; siedm kobiet zamordowano dzidami i szablami; kilkoro dzieci jest ciężko rannych. Zamordowano też jedną obywatelkę Stanów Zjednoczonych.

Sułtan zatwierdził wybór msgr. Abdul Messiha na patryarchę katolików greckich w Diarbekirze, a dyzunickiemu patryarsze carogrodzkiemu Antymosowi VIII. nadał wielką wstęgę orderu Osmanie w brylantach.

TELEGRAMY.

Ischl d. 6. sierpnia.

Przybycia królestwa rumuńskich oczekiwali na dworcu cesarz, cesarzowa i minister Gołuchowski. Przywitanie monarchów było bardzo serdeczne. Następnie wsiedli do pierwszego powozu cesarz z królem, do drugiego cesarzowa z królową i odjechali od hotelu „Elżbiety“ gdzie zamieszkali królestwo rumuńscy. Cesarstwo zaś odjechali do siebie.

Wkrótce jednak potem cesarz przybył do hotelu „Elżbiety“ i odwiózł królestwo rumuńskich na obiad dworski.

Po obiedzie konferował król rumuński długo z hr. Gołuchowskim, którego dobrze zna jeszcze z Bukaresztu.

Wieczorem odbyło się w teatrze galowe przedstawienie, na które oprócz cesarstwa i królestwa przybyli także niemiecki ambasador Eulenburg i hr. Gołuchowski. Królowa rumuńska otrzymała wspaniały bukiet.

Ludność wita wszędzie królestwo rumuńskich bardzo sympatycznie.

Koła urzędowe starają się znaczenie polityczne obecnego zjazdu monarchów w Ischl osłabić.

Wiedeń d. 6. sierpnia.

Księżna bułgarska odjechała do Ebenthal.

Książe Ferdynand bułgarski wyjechał z Karlsbadu na Węgry do brata swego, a w końcu tego tygodnia ma wraz z małżonką odjechać do Sofii.

Wiedeń d. 6. sierpnia.

Dyrektor gimnazyum w Sanoku Tomasz Tokarski zamianowany został okręgowym inspektorem szkolnym dla miasta Lwowa. Suplent gimnazyum w Jarosławiu Józef Trojnar zamianowany został rzeczywistym nauczycielem w Jaśle. Zastępca nauczyciela szkoły realnej we Lwowie Kazimierz Zimmerman zamianowany został rzeczywistym nauczycielem ruskiego gimnazyum w Przemyślu. Suplent gimnazyum św. Anny w Krakowie J. Gebhardt zamianowany został rzeczywistym nauczycielem gimnazyum w Tarnopolu. Zastępca nauczyciela szkoły realnej we Lwowie Zbigniew Szczęsnowicz zamianowany został rzeczywistym nauczycielem szkoły realnej w Krakowie.

Wiedeń d. 6. sierpnia.

Ogłoszony został reskrypt ministerstwa finansów, zarządzający nowe przydzielenie do rang służbowych tych nadkomisarzy, komisarzy i respicyentów straży skarbowej, którzy pełnią służbę nadzorczą. Nadkomisarze przydzieleni zostają do 8, komisarze do 9, a respicyenci do 10 rangi. Zarazem ustanawia ten reskrypt przepisy co do zawierania małżeństw przez członków straży skarbowej.

Ministerstwo obrony krajowej w ogłoszonem dziś rozporządzeniu oznacza dodatki służbowe dla żandarmów. Po skończonych trzech latach służby pobierać będzie żandarm 50 zł. rocznie dodatku, po czterech latach 100 zł., po ośmiu 150 zł., po dwunastu 200, a po szesnastu 250 zł.

Wiedeń d. 6. sierpnia.

Bankructwo braci Bingen w Genui silnie oddziałało na tutejszą giełdę. Akcye Anglobanku, który zaangażowany jest u Bingenów na 500.000 lirów, spadły o 6 zł. Równie gwałtownie spadają akcye kolei państwowych.

Wiedeń d. 6. sierpnia.

Książę bułgarski opuścił wczoraj Karlsbad i udał się do Ebenthal (niedaleko Wiednia, gdzie bawi jego rodzina) *Sonn- und Montagsztg.* dowiaduje się od pewnego znakomitego dyplomaty, że książę krótko zabawi w Ebenthal i wyjedzie wprost do Sofii. Miał on powiedzieć: „Mój powrót będzie najprościejszem zbiciem pogłosek, jakobym abdykować zamierzał.“

Budapeszt d. 6. sierpnia.

W Tiszalok został urzędownie skonstatowany wypadek cholery.

Belgrad d. 6. sierpnia.

Serbski poseł w Petersburgu Michałowicz został tu powołany, aby zdał sprawę ze stanowiska Rosyi wobec kwestyi bułgarskiej i armeńskiej.

Paryż d. 6. sierpnia.

Republikanie zyskali przy wyborach do rad departamentalnych ogółem 90 miejsc.

Rzym d. 6 sierpnia.

W rozmowie z ministrem wojny oświadczył jenerał Barattieri, że nie potrzebuje posiłków wojska europejskiego; zamierza on z krajowców utworzyć trzy bataliony i prosi tylko o materyały wojenne. Minister wojny zgodził się w zupełności na obronne plany jenerała. Tak samo ułożył się jenerał przed wyjazdem swoim do Neapolu z Crispim co do polityki w Afryce.

Kapitan Colteletti, dowódzca pancernika „Sardegna“, który wyjeżdżając z Kielu, ustrzągł był na Sundzie, został przez sąd wojenny uznany za całkiem niewinnego; przyczem stwierdzono, że wypadek ten bynajmniej nie zaszkodził reputacyi floty włoskiej za granicą.

Londyn d. 6. sierpnia.

Wczoraj zniosło się ministersteryum z posłem angielskim w Chinach względem natychmiastowej angielskiej interwencyi z powodu rzezi chrześcijan w Kucheng.

Londyn d. 6 sierpnia.

Z Teheranu (stolicy Persyi) nadeszły już szczegóły o niepokojach w Tabris. Wskutek braku chleba ludność miasta poczęła się d. 3. b. m. burzyć. Wojsko ją rozpędziło, przyczem 20 osób poledz miało. Jlny konsul rosyjski żądał ochrony dla siebie, a ludowi przyrzekł, że się postara o zniżenie cen chleba, co też gubernator — następca tronu — po rozmowie z jlnym konsulem zapowiedział. Gdy się jednak d. 4. rano rzecz nie zmieniła, lud burzliwie zażądał usunięcia gubernatora. Wojsko ponownie strzelało do tłumu.

Dział ekonomiczny.

Herbata brazylijska.

Brazylijski stan Parana słynie z uprawy i eksploatacyi pewnego rodzaju drzewa zwanego *Herva mate*. Z liści tego drzewa sporządza się herbata znana pod nazwą *Herva mate* także herbaty paragwajskiej.

Herva mate, której eksport i przeróbka wzmaga się z każdym rokiem, daje zatrudnienie tysiącom ludzi. *Mate* jest dotychczas największą i najzyskowniejszą gałęzią przemysłu parańskiego.

Wszystkie niemal kolonie polskie w Paranie trudnią się kulturą *mate* i sporządzaniem herbaty — a ponieważ przeważna część ziemi uprawianej znachodzi się w rękach polskich, przeto bez przesady można powiedzieć, iż produkcya *Herva mate* spoczywa w rękach polskich.

Odkrycie drzewa *mate* przez Hiszpanów datuje się od czasu, gdy Parana należała do stanu *San Paulo*; w owym czasie znano *mate* jedynie sprowadzane z wolnej republiki Paragwajskiej, rządzonej teokratycznie przez Jezuitów.

Poznano niezadługo zalety tego napoju również i w sąsiednich republikach: Uragwaju, Argentynie, Chile i południowej Brazylii — a *mate* zwłaszcza w klasie uboższej, wyręczało taniością swoją użytek herbaty i kawy. Przyjemna lekka gorycz, do której szybko się przywyka, i odświeżające działanie napoju stało się namiętnością zwłaszcza gauczosów i leśnych *cabocos*.

„Compania Propagadora“ usiłuje nawet wprowadzić w użycie *mate* we Francyi, Szwajcaryi i Włoszech, dokąd liczni emigranci z Argentyny zwyczaj pijania *hervy mate* zanieśli.

Roczny wywóz *mate* ze stanu Parana dochodzi do 20,000.000 kilogramów, wartości 12 milionów franków. Zysk ze sprzedaży tej ilości wynosi 800.000 franków, licząc cenę krajową 20 reis za kilogram w Montevideo a 30 reis — w Valparaiso.

Tablica eksportu *mate* w latach 1880 do 1892:

W r.:	do Montevideo:	Buenos-Ayres:	Valparaiso:	Razem:
1880	3 677.823	6,440 873	2 579.491	12,699.187
1881	3 362 275	7,614.104	1,966,568	12,943.947
1882	3 962.155	7,136.947	4,068.147	15,167.249
1883	3,766.390	8,652 890	2,882 451	15 300.731
1884	3 308 538	9,032.485	2 183.397	14,524 420
1885	5,074.285	6,311.988	2.075.026	13,461.599
1886	3.303.993	8,761.057	2,459.547	14,524.097
1887	5,051.401	10,813 518	3,693 893	19,558.901
1888	4,532.756	10,367.921	3 353 259	18,253.836
1889	5,368.607	10,466 885	2,494.194	18,329.686
1890	4,317.504	11,729.491	4 545.947	20,592.942
1891	4,718.073	12,533.831	1,120.419	18,382.823
1892	4,740.985	13,597.181	1,033.560	19,351.726
	55,186.275	123,438.181	34,455.898	213,018.344

Mate idzie do handlu w stanie okruchów liściowych lub proszku, który się zaparza gorącą wodą, jak herbatę i pije z cukrem lub bez tegoż.

Krajowcy ciągną ten napój z naczyńka tykwowego (*cuia*), przez rurkę metalową lub drewnianą (*bomba*).

Podług analizy chemicznej dokonanej przez dra Peckolt'a w Rio Janeiro, rozmaite gatunki *mate* zawierają następujące ilości *kofeiny* w 1 kilogramie:

Ilex sorbilis, suche liście	16.750	gram.
„ paraguayaensis (liść)	7.678	„
„ „ (gałązki)	2.579	„
„ guayabensis	0.500	„
„ sorbilis (świeże liście)	4.760	„
„ „ (suche pędy i liście)	1.050	„

Przeciętnie zawierają suszone liście *mate*:

chlorophylu i smolistego soku	62.000	gr.
kwasu bursztynowego	20.604	„
kofeiny	7.678	„
kwasu garbnikowego	12.288	„
cukru	47.047	„
alcaloidu gorzkiego	2.033	„
kwasów organicznych	8 815	„
stearoptena	0.019	„
białka	39.660	„
włókna drzewnego i wodoru	708.729	„
	1000.000	gr.

Dr. Peckolt zestawia analizę powyższą w następujący sposób z analizą herbaty i kawy:

W 100 częściach:	herbaty ziel.:	herbaty czarn.:	kawy:	mate:
olej	7.90	6.00	0.41	0.01
chlorofil	22.20	18.84	13.66	62.00
smoła	12.20	36.40	13.66	20.69
garbnik	178.00	128.80	16.39	12.28
kofeina	4.50	4.30	2.66	2.50
fibryna	464.00	390.09	270.67	238.83
wyciąg wod.	175.80	283.20	174.83	180.00
popiół	85.06	54.49	25.61	38.11

Stąd wnioskuje prof. dr. Caminhoa z akademii medycznej w Rio Janeiro:

1) *mate* zawiera mniej lotnych olejków aniżeli herbata i kawa, przeto nie działa tak silne na nerwy jak tamte.

2) *mate* zawiera więcej substancyi smolistych aniżeli herbata i kawa, przeto jest silniej diuretycznem i silniej podniecającem niż zielona herbata.

Zdanie powyższe znalazło potwierdzenie przez innych mężów nauki, jak *dr. Lancaster*, dyrektor muzeum brytyjskiego, *dr. Schnepp* inspektor wód mineralnych w Bonn, *dr. Couthy* we Francyi i wielu innych.

Zachodzi pytanie, czy *herva mate* nie dałaby się wprowadzić u nas. Z powodu swej taniości, jest bowiem o 100—150% tańsza od chińskiej, konsumcya jej mogłaby mieć powodzenie zwłaszcza wśród klas uboższych, pijających rozmaite liche i zdrowiu szkodliwe falsyfikaty herbaty chińskiej. Nadto posiada *herva mate* pewne własności lecznicze, które mogą jej zyskać pewne grono zwolenników. Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne zamierza zająć się próbą wprowadzenia tego artykułu u nas i być może, że wkrótce herbata brazylijska pojawi się u nas. Doświadczenia okażą, czy nowy ten artykuł znajdzie u nas powodzenie. (*Przegląd Wszechpolski*).

— **W Jarosławiu** odbędzie się dnia 23. bm. o 10. rano w sali radnej ogólne zgromadzenie członków oddziału łańcucko-jarosławskiego gal. Towarzystwa gospodarskiego. Na porządku dziennym między innemi: sprawa wystawy w Jarosławiu 1896 i zjazdu strefowego oddziałów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6. sierpnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 322·— do 326·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·75 do 101·45. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·10 do 98·80. 4% los. w 56-latach 98·10 do 98·80. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyi nego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·60 do 101·30. 4% z roku 1891 98·— do 98·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·68 do 5·78. Napoleondor 9·58 do 9·68. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·26·— do 1·36·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30·50. 100 marek niemieckich 59·25 do 59·55

Wiedeń d. 6. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 399·58, węgierski bank kredytowy 489·25, anglobank 167·50, länderbank 277·75, koleje państwowe 423·25, lombardy 110·50, elbetha 297·50, akcye tytoniowe 233·50, alpiny 93·80, renta majowa 100·90, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 100·—, losy tureckie 77·40 unionbank 348·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 6 sierpnia
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 248·25 (400·42), lombardy 46·50 (110·24), węgierska renta złota 103·60 (123·31), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 6. sierpnia
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 335·75 (400·21), lombardy 94·87 (110·09), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —.— (—·—).

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6. sierpnia.

Hotel Zorża. J. hr. Giżycka z Podola ros., M. Szaszkiewiczowa z Wołynia, P. hr. Potocka i M. Lewicka z Sławuty, A. Gorayski z Moderówki. E. Kański z Hołostek, J. Mikesch z Wiednia.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie do godz. 6 po południu była pogoda, o godz. 6 padał deszcz drobny, po godz. 7 poczęło się łyskać prawie na całym niebie, zaś o godz. wpół do 9 była wielka burza z gradem, następnie deszcz z grzmotami i błyskawicami.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 753·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 7 sierpnia br. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości około 6·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 16·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, — a wilgotność powietrza będzie około 90%.

Opad, deszcz.

Dziś dnia 7 sierpnia: Kajetana W. — Jermołaja.

Ruch pociągów

pomieszczamy na ostatniej stronicy *Gazety Narodowej*.

20

Pogrom.

Opowieść dziejowa z 1849 r.

Przez

Stanisława Schnüra-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Artylerya polska, zajmująca pozycyę wielce niebezpieczną, ostrzeliwana z trzech stron, musiała ustąpić ze stratą, skutkiem czego prawe skrzydło powstańcze poczęło się cofać. W tej chwili kawalerya nieprzyjacielska rzuciła się na lewe skrzydło Dembińskiego. Wprawdzie dwa dywizyony polskich ułanów odparły w pierwszej chwili atak, lecz ponowione szarże jazdy i pożar Szöregu, podpalonego przez Austryaków, zniewoliły wreszcie armię powstańczą do odwrotu.

Podczas walki jazdy dostał się w moc nieprzyjaciela dzielny podpułkownik, ks. Mieczysław Woroniecki, zapędziwszy się zbyt daleko. Sam Dembiński odebrał postrzał karabinowy w ramię i konia pod nim ubito, zaś odwrót, dokonywany zresztą w wzorowym porządku, zasłaniał Władysław Zamojski, świeżo do Węgier przybyły, któremu poruczone zostało w tej bitwie dowództwo części jazdy. Austryacy, lubo zwycięzcy, niezbyt silnie ścigali pobitych, lecz głód srodze dał się w znaki armii powstańczej, śpieszącej co rychlej pod Temeszwar. Banat, do niedawna spichlerz całego kraju, spustoszony długotrwałą walką, przedstawiał widok pustyni. Nieuprawne pola, spalone wsie nie mogły dostarczyć znużonemu żołnierzowi pożywienia, lub przytułku, podczas gdy Austryacy, wypocząwszy po bitwie, ponownie jęli następować na powstańców. Wielkiego hartu ducha było potrzeba, by zagrzać armię węgierską do oporu i dzięki tej cnocie Dembińskiego odparto pościg austryacki pod Csatad. Pomyślna ta potyczka, stoczona w dniu siódmego sierpnia umożliwiła armii narodowej dotarcie pod Temeszwar, którą to twierdzę, osaczoną już od dłuższego czasu przez korpus Vecseya, zamierzał Dembiński opanować w celu uzyskania trwałej podstawy do dalszych operacyj w Banacie. Niestety Haynau już w dniu ósmego sierpnia stanął w Lovrin, w pobliżu Temeszwaru, zanim jeszcze Dembiński zdołał uczynić jakiekolwiek przygotowania do zdobycia warowni.

W tym samym dniu dowództwo naczelne z rąk Dembińskiego przeszło do Bema, który dnia ósmego sierpnia przybył do Lugos, gdzie zastał ministra skarbu Duszeka wraz z skarbem narodowym i z prasą banknotową, oraz wielu urzędników rządu, zbiegłych z Aradu, gdzie według ich zapewnienia miał się jeszcze znajdować Kossuth wraz z ministrami. W Lugos też zawarto umowę z przedstawicielami Wołochów w Siedmiogrodzie i na Wołoszczyźnie, gdzie miało wybuchnąć powstanie przeciw wojskom rosyjskim. Głośny herszt band wołoskich, Janku, splamiony w Siedmiogrodzie rozlicznemi zbrodniami, otrzymał od rządu narodowego stopień jenerała, byle tylko rozpoczął na Wołoszczyznie walkę z Rosyanami. Ustępstwo to jednak było już spóźnione. Wołosi bowiem nie ośmielili się powstać wobec upadku sprawy węgierskiej.

W Bekas, o trzy mile od Temeszwaru odbyła się wieczorem tegoż dnia rada wojenna, w myśl której Bem postanowił bezzwłocznie przyjąć bitwę z Austryakami, sądząc że w ten sposób zdoła przeszkodzić ich odsieczy, spieszącej w pomoc załodze temeszwarskiej. Z chwilą gdy Bem przybył do głównej armii, wojska narodowe stały już w szyku bojowym na równinie pod Małym Becskerekiem, gdzie ukazywały się z trzech stron przednie straże nieprzyjacielskie. Bem podążał gościńcem w powrocie i zatrzymawszy się przy pierwszej bateryi powitany został radośnie przez Dembińskiego, który go ujrzał po raz pierwszy od chwili przybycia do Węgier. Myślał też Dembiński, iż Bem, uporawszy się szczęśliwie z Rosyanami, przybywa z znaczniejszemi posiłkami. — Wieleż nam wojska przyprowadzasz? — pytał Dembiński przybyłego w języku francuzkim. — Ja żadnego wojska nie prowadzę, przybyłem objąć naczelne dowództwo — brzmiała odpowiedź Bema...

— Dziękuję ci, rzekł Dembiński — że ten krzyż mnie z ramienia zdejmujesz, bo rozkazy sprzeczne i bezzasadne, jakie odbieram, uniemożliwiają dokonanie czegokolwiek dobrego. Ty byłeś szczęśliwszym będąc oddalonym od władzy, gdzie sam mogłeś działać...

— Ach! ja nigdy żadnych rozkazów nie słuchałem — odparł Bem ze zwykłym sobie spokojem.

W dalszym toku rozmowy Dembiński udzielał swemu następcy potrzebnych wyjaśnień i odradzał mu usilnie, by bitwy w tej pozycyi nie przyjmował, lecz cofnął się za kanał oddzielający Beczkerek od Temeszwaru. Przytaczał na stwierdzenie swych wywodów przestrogę odważnego Guyona, który go jeszcze przed przybyciem Bema ostrzegał przed staczaniem boju w tem miejscu, gdyż żołnierz źle usposobiony i głodny bić się nie będzie. Przedstawienia te wszakże nie sprawiły zamierzonego skutku, gdyż Bem zauważył w tonie ironicznym: Ależ jenerale, nie można się zawsze cofać... Widząc, iż uporu Bema nie przełamie, kazał mu Dembiński podać konia i objechał z nim stanowiska, zajęte przez wojsko narodowe. Bem widząc na lewem skrzydle cofające się kolumny przedniej straży austryackiej, zapalił się ponownie do bitwy i wołając: Uciekają! uciekają! rzekł do Dembińskiego:

— Jenerale, bierz komendę lewego skrzydła, ja jadę na prawe. Trzeba ich ścigać i bitwę im wydać!...

Dembiński, rozgniewany tym uporem a nie chcąc być zrozumianym przez otoczenie, odpowiedział mu po polsku:

— Chcesz głupstwo robić, róbże je sam. Kiedy mojej rady słuchać nie chcesz, nie mam tu co robić. Odjeżdżam, armię ci pod rękę postawię, ale do tego, co zrobisz, mięszać się nie będę, bo wszystko stracisz!

To rzekłszy, odjechał na pobliskie wzgórze, by zawiadomić wszystkich dowódców korpuśnych o objęciu głównego dowództwa przez Bema.

Zrazu zaczepne działanie Bema zdawało się rokować pomyślne rezultaty, zwłaszcza na lewem skrzydle i w środku szyków węgierskich, które znacznie się posunęły. Natomiast na prawem skrzydle przeważne siły jazdy austryackich zadały znaczne straty powstańcom. Ułani polscy zasłaniający odwrót Węgrów stracili w tem starciu rotmistrza Wiktora Krobickiego i porucznika Wacława Horodyńskiego, zaś kapitan Korneliński ciężką odniósł ranę.

W południe doniósł wprawdzie Bemowi Kmety, że z swym korpusem znajduje się już tylko o milę. Przedtem jednak pojawiły się na placu boju: dywizya Paniutyna i rezerwowa artylerya austryacka. Mimo to odparł Bem raz jeszcze atak nieprzyjacielski na prawem skrzydle, podczas gdy huzarzy usiłowali obejść lewe skrzydło nieprzyjaciela. Atoli w stanowczej chwili przybył znów Austryakom w pomoc ks. Liechtenstein z świeżemi wojskami i silnem natarciem na znużone uporczywym bojem prawe skrzydło węgierskie, złożone w znacznej części z młodego żołnierza, rozstrzygnął los bitwy. Prawe skrzydło, pierzchając w nieładzie, porwało za sobą i lewe skrzydło, pozostające pod osobistą Bema komendą.

Żołnierz węgierski, osłabiony głodem, znużony długą bitwą i upałem, począł bez rozkazu ustępować na całej linii. Artylerya, wystrzelawszy wszystkie naboje, musiała zejść z pola. Słowem o godzinie piątej po południu Austryacy byli panami placu i dali pomoc Temeszwarowi, który już tylko przez dni kilka mógł się bronić.

Bem w czasie odwrotu zrzucony został z konia, przyczem wybił sobie obojczyk; nadto odłamem kartacza raniony został lekko w głowę. W nocy przybył do Rekas, gdzie rozpuszczona pogłoska o ciężkiem jego zranieniu do reszty zdemoralizowała uchodzących z pola bitwy rozbitków. Oddziały wojska różnej broni, wozy amunicyjne, bagaże i wiele osób cywilnych, zbiegłych z pobliskich okolic, przepełniały ulice miasteczka w chaotycznym nieładzie. Mimo to Bem nie tracił otuchy i zabrał się do reorganizacyi pozostałych pod bronią oddziałów, w czem był mu pomocny Guyon, którego mianował swym szefem sztabu. Główna trudność zachodziła w wydostaniu pieniędzy potrzebnych na wypłatę żołdu oraz na zakupienie żywności dla wojska.

(C. d. n.)

Najmniejsza
książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MILKOWSKIEGO

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pasowe

Cena egzemplarza: 3, 4 i 5 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

FORTEPIAN fabryki wiedeńskiej Prombergera, używany, do sprzedania, nawet na raty miesięczne. Wiadomość: ulica Zamojskiego 7, od 5 do 6 po połndniu.

MAM KILKA wolnych posad dla **nauczycielek**. O łaskawe zgłoszenia z dokładnem podaniem kwalifikacyi uprasza „Ajencya nauczycielek Kozłowskiej“ Skarbkowska l. 3, gdzie też są zaraz do umieszczenia **bony** Francuzkie. 910

ROLNIK-LEŚNICZY z kilkunastoletnią praktyką, dokładnie obznajomiony z gospodarstwem rolnem, lasowością, hodowlą inwentarzy, uprawą chmielu, gorzelnictwem, młody, energiczny, poszukuje posady rządcy lub ekonoma samoistnego albo wykonawcy. Zgłoszenia: Lubicz, poczta Hruszów. 905

Prof. WEIGLA I. prywatna konc. szkoła ludowa jako przygotowawcza do szkół średnich, przyjmuje uczniów od 1. września. Piekarska 8. 908

POKÓJ KAWALERSKI jest zaraz do wynajęcia. Ulica Cicha l. 5, I. p.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 884

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia.

ZAKŁAD froterski Bednarskiego we Lwowie ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia na zapuszczanie podłóg, tak w miejscu jakoteż na prowincyi.

„Mogę z całą sumiennością polecić pana Emila Dworzaka jako artystę-estetyka w sztuce tańców. Dr. Prebendowski m. p.“ Tej treści opiewają poświadczenia od właścicieli dóbr ziemskich Wpp.: br. Gostkowskiego, Podolskiego, Opolskiego, hr. Zabielskiego, Gołęmberskiej itd. — Adres mój: Lwów, ulica Kilińskiego l. 2, Biuro dzienników.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

KOszule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct, złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 95 ct., złr. 1·10, 1·15. poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**
Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

Nowo otwarzone

Przedsiębiorstwo pogrzebowe
Władysław Zdon

ulica Ormiańska 21

poleca się Szanownej P. T. Publiczności ręcząc za sumienne wykonanie poruczonych sobie zleceń.

Pogrzeby 7013

od najskromniejszych do najwspanialszych.

Czas sadzić.

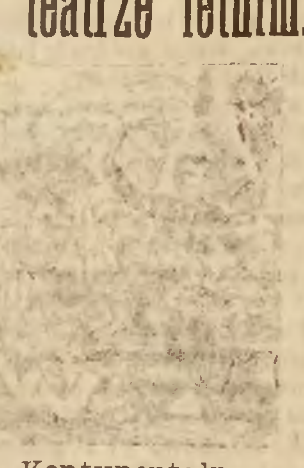
Poziomki miesięczne, ogromne, tuzin 18 ct. **Truskawki** polskie, już rzadkością teraz będące, bardzo duże, czarne, słodkie, najsmaczniejsze, tuzin 24 ct. **Ogród Łapszyn, Brzeżany.** 906

Agenci

i osoby prywatne, które mają liczne znajomości w okolicy i w miejscu, będą zaraz przyjęci. Około 30 złr. miesięcznej pensyi oraz prowizya.

Zgłoszenia: „Nebenverdienst“, **Franz Hamacek, Praga, 1050 II**

W teatrze letnim.



Kontynentalny

Eden-Teatr

pod dyrekcyą nadw. artysty **B. Schenka**.

Największe 7035

fantastyczne przedsiębiorstwo świata.

Największy sukces z wszelkich widowisk.	Codziennie wysprzedany teatr.

Dziś w środę 7. sierpnia

senzacyjne przedstawienie

Osobisty występ najznakomitszego magika tegoczesnego artysty nadwornego

B. SCHENKA.

Po raz pierwszy: **Zagadkowa głowa Lucypera. Kwitnące kamelie.**

Z Paryża do Lwowa:

Podróż przez niemożliwość.

Fiameta żeglarka napowietrzna

Występ Maurycego Lebrun zwanego „Żywą metamorfozą“.

O godzinie 9-tej:

Prześliczna Miss Loie

najznakomitsza serpentynowa tancerka latająca.

Wycieczka naokoło ziemi pociągiem błyskawicznym: Pożar Moskwy. Wiszący most w Nowym Yorku. Windsor Castle w Anglii. Wnętrze haremu. Karawana na puszczy. Prof. Nordensjöld w Sztokholmie. Wodospad Trenton.

Nagrodą zaszczycone piękności Paryża, Wiednia i Londynu.

Jeszcze tylko kilka dni:

przedstawienie wspaniałych oryg. zjawisk

DUCHÓW i UPIORÓW.

Straszliwa noc na ruinach Castro fantastyczna pantomina z tajemniczemi zjawiskami i zmianami przy świetle elektrycznem i efektach ogniowych.

Zakończenie:

500,000 djabłów i wstąpienie w piekło

Bilety wcześniej nabywać można w kasie teatru hr. Skarbka — wieczorem w kasie teatru letniego.

Codziennie przedstawienie.

W niedzielę dwa przedstawienia.

Po południu o 4-tej płacą dzieci połowę ceny.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 4.



Wietrzne

motory

najtańsze wodociągi

dla gmin, gospodarstw, willij, ogrodów — buduje

A. KUNZ

fabryka wodociągów i pomp

w Weisskirchen.

6613 Prospekty gratis.

Do tablic

czarne i czerwone lakiery,

GĄBKI

bardzo tanie,

Kredę w laskach, doborowe atramenty

poleca

WOLF CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2

KANADA



Żaden kraj nie nadaje się tak korzystnie dla wychodzctwa jak **Kanada**, w 12tu 14tu dniach do osiągnięcia.

— Zdrowy klimat. —

Angielski Rząd kolonizacyjny przydziela każdemu osiedlającemu się

wolne posiadlosci gruntowe

w obszarze 160 akrów czyli 250 morgów prus.

Wyczerpujących szczegółów udziela darmo, a opisy wysela najchętniej

M. Morawetz, Hamburg,

Bergedorfer Strasse 1,

przez Wysokie władze koncessyonowany Ekspedyent okrętowy.



Nowonarodzone dzieci których matki nie mają wcale, lub dostatecznej ilości pokarmu, można odżywić przez **H. Nestlego mączkę dla dzieci** w sposób najracyonalniejszy. Puszki na próbę, opis użycia i przyrządzenia zawierający także liczne atesta pierwszych powag kontynentu, profesorów szpitala dzieci i domu podrzutków, rozsyła na żądanie gratis ze składu: **F. Berlyak, I. Naglergasse 1.**

HENRI NESTLE mączka dla dzieci 90 ct.

HENRI NESTLE mleko kondenzow. 50 ct.

F. Berlyak, Wien, I., Naglergasse 1.

Skład we wszystkich aptekach i drogueryach.

Przestroga przed zakupnem w jarmarczny sposób zachwalanych preparatów, które obliczone są tylko na zwodzenie publiczności.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, Marszałkowska 143

ogłasza, iż najpoczytniejszego dziś autora

Wincentego hr. Łosia

wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom	rs. 1·80
Jeszcze małżeństwa	1 tom	„ 1·80
Wilma	1 tom	„ 1·80
Hrabia-starosta, II. wyd.	2 tomy	„ 3·60
Jędrzek	1 tom	„ 1·20
Linoskoczka (1892)	2 tomy	„ 2·40
Wczorajsi, serya I.	1 tom	„ 1·50
Nokturn Szopena (1892)	1 tom	„ 1·20
Tajemnica 5-go pułku węgierskich huzarów	1 tom	„ 1·20
Z różnych pułków (1893)	2 tomy	„ 2·40

Prócz tego najświeższe nowości:

Nera Polacca (1895)	1 tom	rs. 2·—
Swat (1895)	1 tom	„ 2·—
Zięciowie domu Kohn & Co. Warszawa 1895 II. wyd.	2 tomy	„ 3·—
Hrabina (1895)	1 tom	„ 2·—
Aktorka (1895)	1 tom	„ 2·—
High-life Doktor (1896)	1 tom	„ 2·—
Przy naszych dworach 1896	1 tom	„ 2·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicyi.

Agencya pani Zaleskiej
w Paryżu

4, rue des Apennins, Batignolles

dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przebywające dla kształcenia się w Paryżu.

Dla cyklistów!

Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi

A. Zajączkowski

mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.



Lodownie pokojowe znakomitej konstrukcyi od 25 złr. **Maszynki amerykańskie** do robienia lodów na litr. 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50 i 7·50. **Maszynki do lodów automatyczne** na porcyj 6, 12, 18 po złr. 4·50, 6· i 7·50.

Przyrząd do wyciskania soków ręczny po 90 ct i złr. 1·20.

Maszynki kołowrotkowe do bicia piany po 50 i 65 ct.

poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

NA NALEWKI

Spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca c. k. uprz.

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 6939

Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie, jedyna która w tym dziale na zeszłorocznej powszechnej wystawie krajowej we Lwowie została odznaczona najwyższą nagrodą t. j. **dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa rolnictwa**, poleca pod zasiewy jesienne po nader zniżonych cenach i najdogodniejszych warunkach spłaty **Superfosfaty i siarczan amonowy** z gwarancyą procentów zawartości i jakości składników.

Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia wysyłamy na żądanie odwrotnie. 6995

Biura zarządu przy ul. Akademickiej l. 5 otwarte: rano od godz. 9 do 1, po południu od 3 do 6.

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca

- **4½% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premiowane**
- **4% listy hipoteczne koronowe**
- **4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego**
- **4½% listy Banku krajowego**
- **4% listy Banku krajowego**
- **5% obligacye komunalne Banku krajowego**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę krajową galic. koronową**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% pożyczkę propinacyjną bukowińską**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½% pożyczkę propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie obligacye indemnizacyjne**

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę**, bez wszelkiego **potrącenia**, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zawiadamiam niniejszem moich Szan. odbiorców, że istniejąca od kilkunastu lat fabryka pod firmą mojego męża śp. Ant. Gawłowskiego, obecnie nosić będzie firmę

FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH

MARYI GAWŁOWSKIEJ

dawniej

ANT. GAWŁOWSKIEGO

i nadal znajdować się będzie we Lwowie

przy placu Maryackim l. 8, I. piętro.

Upewniam zarazem moich Szan. odbiorców, że wyroby mojej fabryki słynne z dobroci nie zmienią się wcale ani w gatunkach ani w cenie, gdyż fabryka od założenia pod mojem prowadzona kierownictwem, i nadal przezemnie prowadzoną będzie. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, upraszam i nadal o takowe kreśląc się z poważaniem

Marya Gawłowska.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek ·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu) . . . pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg, łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9.—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·05	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską		—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	10·—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·45	—	9·50	10 ·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz 5 min. 59 rano.

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.